Nr. 75 We Lwowie — Środa 16 Marca 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Temu lat 50, a dziś!

Lwów d. 15 marca.

Liberalizm austryacki święcił w tych dniach 50-letnią rocznicę wybuchu rewolucyi we Wiedniu w dniu 13 marca 1848 r. co stało się hasłem ogłoszenia pierwszej wówczas konstytucyi.

Jakżeż zmieniły się dziś czasy! Zasady swobody przekonań, swobody słowa, równości wobec prawa, parlamentarnego współudziału rządzonych w sprawowaniu władzy ustawodawczej i odpowiedzialności rządu za swoje działanie wobec reprezentantów ludu — jednem słowem wszystkie główniejsze zasady nowożytnego konstytucyonalizmu, które w r. 1848 były jeszcze tylko marzeniem pionierów wolności, ich ideałem niedościgniętym — dzisiaj są prawem bezspornem, powszechnie obowiązującem, są ustawą.

Ale jakżeż zmieniły się dziś role osobników, biorących udział w życiu publicznem — jak dalece zmieniły się wyobrażenia tak zwanej „opinii publicznej"!

Ten sam Wiedeń, który w marcu 1848 roku z zapałem witał polską deputacyę, wyprawiającą tam dla wyjednania zniesienia pańszczyzny, jakoteż wprowadzenia języka polskiego w szkole i urzędzie, dziś nie chce nic słyszeć o braterstwie z ludami słowiańskiemi, które stanowią przeszło trzy czwarte ludności Austryi.

W roku 1848 z entuzyazmem witano Polaka na czele pierwszego austryackiego parlamentu — gdy dziś Polacy muszą wypraszać się od tej godności, która nie przynosi żadnych korzyści politycznych, a ściąga natomiast na cały element polski w państwie zawiść i zawiści.

„Wolność, równość i braterstwo!" — było w roku 1848 hasłem liberalnego Wiednia; dzisiaj „liberalna" opinia publiczna we Wiedniu używa strzępów zblakłego sztandaru rewolucyjnego z roku 1848 do przykrywania brudnych szachrajstw giełdowych, a z ówczesnego posiewu braterstwa ludów rozrosły się potężnie chwasty rozmaitych zawiści plemiennych i klasowych.

Dzisiaj bohaterem dnia we Wiedniu jest Wolf, który przepowiada tam ewangelię zawiści Niemców ku wszystkim innym ludom; socyaliści każą znów ścigać wszystko i wszystkich, co nie należy do proletaryatu — naturalnie z wyjątkiem tych kapitalistów, którzy opłacają przewódców proletaryatu; antysemici ścigają żydów, żydzi prowadzą niszczącą walkę z chrześcijanami za pomocą zatrutego dziennikarstwa i podwójnej kredki. Miejsce entuzyastów z roku 1848, zajmują dziś chrzczeni i niechrzczeni materyaliści, który drwią z ideałów wszelakich, a jedną tylko mają ambicyę, jedno pragnienie, jeden ideał: mianowicie teorye rozmaite jak jedni ludzie drugim powinni wydzierać — pieniądze!

I u nas w kraju nie jedno zmieniło się od roku 1848.

Obchodząc wówczas bardzo jeszcze świeżemi były wspomnienia krwawych wypadków r. 1846, ale pomimo tego, a może właśnie dlatego pierwszym punktem programu ówczesnego ruchu patryotycznego w naszym kraju było żądanie zniesienia pańszczyzny. Najszlachetniejsi synowie obu narodów, zamieszkujących kraj nasz, powracając z więzień i z emigracyi, jako główny postulat rozwoju sił narodowych głosili konieczność uobywatelenia mas ludowych. A dziś wygrzebują radykalne partye polskie i ruskie pamięć pańszczyzny, zatraconą już i zatartą w umysłach ludu, ażeby w sztucznie wywołanej ranie zaszczepić jad zawiści klasowej.

Korzystając z 50-letniej rocznicy zniesienia poddaństwa nie w ten sposób, ażeby wskazać ludowi szlachetne owoce wolności, ale z sępią zajadłością rzucają się na trupa pańszczyzny, ażeby rozciągać przed oczami ludu niezgnite jeszcze dotąd resztki jej wnętrzności, aby upoić lud fetorem zgnilizny. A to wszystko czynią nibyto z entuzyazmu dla swobody, z miłości dla tego ludu!

I gdzież się podziały ideały prawdziwe, za które płynęła krew w rewolucyach roku 1848? Czy one zniknęły z powierzchni ziemi? Czy zginęły marnie, przygłuszone chwastami, jakie rozrosły się na gruncie, zroszonym krwią bohaterów „wiosny ludów?"

O nie. O ile zasady rewolucyi r. 1848 były prawdą, logicznym wynikiem kulturnego rozwoju ludzkości w duchu cywilizacyi chrześcijańskiej, która w każdym człowieku szanuje iskrę ducha Bożego, a państwa i narody na wyżyny braterstwa powszechnego prowadzi, o tyle one pozostały w mocy, z niespożytą siłą działają we wnętrzu społeczeństw — nie zginęły i nie zginą!

Przeciwko pofałszowaniu wolności liberalizmem giełdziarskim, przeciwko zatruwaniu narodów szalbierczą prasą żydowską, przeciwko apostolstwu zawiści rasowej i klasowej różnych kłamliwych uszczęśliwiaczy ludów, przeciwko jurgieltnikom socyalistycznym — podnosi się dziś cichy ale potężny, niezwyciężony ruch umysłów,ześrodkowany w cudownej organizacyi świata katolickiego. Naprzeciw armii chytrych i pysznych apostołów materyalizmu i zawiści, staje cichy i łagodny starzec biały — zbrojny w krzyż...

Pod wpływem jego słowa pogodnego topnieją śniegi i lody rozpanoszonego materyalizmu. I narody, zmęczone hecą narodowościowych i klasowych zawiści, coraz uważniej słuchają przepowiedni nowej wiosny ludów — przez powrót do czystych ideałów chrześcijańskich!

Szowinizm i sentymentalizm.

O polityce kraju naszego zamieszcza petersburski *Kraj* pod powyższym tytułem artykuł, w którym czytamy:

Dwie przywary polityczne: szowinizm i sentymentalizm, zarzucane bywają społeczeństwu polskiemu, nie wiem w ten sposób, jak gdyby one stanowiły jego stałe, charakterystyczne znamiona. Przypuśćmy, że zarzut taki był *pro praeterito* uzasadniony i dałby się nawet wielu przykładami historycznymi objaśnić, przypuśćmy to, nie wdając się nawet w próby usprawiedliwienia, ale natomiast przypatrzmy się życiu i postępowaniu współczesnego pokolenia, aby się przekonać, czy dziś inaczej się dzieje, czy pod tym względem nastąpiła zmiana na lepsze? Za pole naszej obserwacyi z rozmysłem obieramy Galicyę, bo tam szowinizm i sentymentalizm najswobodniej mógł rozwinąć się i wybujać.

Przedewszystkiem trzeba ściśle określić pojęcia szowinizmu, bo jeżeliby kto wyraz ten brał w takiem chwiejnem znaczeniu, że podpadałby pod niego każdy gorętszy objaw patryotyzmu, wywołany wyjątkowemi okolicznościami, to szowinizm nie byłby bynajmniej przymiotem normalnym, w każdem społeczeństwie, szanującem ideały, więc zaletą tak samo, jak zaletą jest porywczość człowieka w obronie zagrożonych dóbr moralnych. Przywarą jest szowinizm taki, jakim się przedstawia w swym prototypie, Chauvinie, owym bohaterze jednej z komedyi Scribego, sfanatyzowanym wielbicielu Napoleona I, zaślepionym zwolenniku awanturniczej, zaczepnej i zaborczej polityki. Tak pojmowany szowinizm stanowi egzageracyę patryotyzmu, egzageracyę niezdrową i zgubną, bo nieoglądającą się na nic i na nikogo w hazardownem dążeniu do hazardownych celów, — ignorującą, nawet lekceważącą a i uciskającą odmienne patryotyczne dążenia. Typowym okazem takiego szowinizmu w czasach dzisiejszych jest hakatyzm pruski, brutalny w dążności, a barbarzyński w swych środkach bo wydzierający ziemię, język, nawet religię innoplemiennym obywatelom państwa, pod hasłem rzekomej predestynacyi niemieckości do panowania nad światem; dalej — ów najświeższej daty hakatyzm austryacko-niemiecki, który, dla urojonej pretensyi do zwierzchnictwa nad większością słowiańskich obywateli państwa, gotów był zaprzepaścić urządzenia konstytucyjne państwa, targnąć się nawet na jego fundamenty.

Nie wstrętnym wprawdzie, ale zawsze zgubnym jest szowinizm narodowy, polegający na nieuznawaniu tego, co w procesie dziejowym dokonało się nieodwołalnie i cofniętem być nie może. Takim szowinizmem grzeszą na szkodę swojego kraju i narodowego rozwoju ci zbyt radykalni opozycyoniści czescy, którzy pod hasłem rewindykacyi prawa państwowego Czech, chcieliby formalnie cofnąć rozwój stosunków po za ważny moment dziejowy bitwy pod Białogórą. Przytaczamy tylko najbliższe próbki współczesnego szowinizmu, bo gdyby wypadło przedstawić wszystkie jego odcienia i zboczenia, rzecz ta urosłaby do rozmiarów nadzwyczajnych.

Przypatrzmy się teraz postępowaniu społeczeństwa polskiego, mianowicie tego odłamu, któremu danem jest korzystać ze wszystkich warunków pełnego życia politycznego. Weźmy najświeższy i najważniejszy objaw tego życia: adres tegorocznego sejmu galicyjskiego. Bez przesady można powiedzieć, że jest on wyrazem antytezy szowinizmu, tej prawdziwej abnegacyi politycznej, której przykład dawało już zeszłoroczne Koło polskie w Wiedniu, obejmując w burzliwej walce parlamentarnej i politycznej rolę pośrednika, nie myślącego o własnej korzyści, lecz tylko o interesach państwa i o sprawiedliwym wymiarze praw dla innych narodowości słowiańskich.

Po upadku gabinetu, w którym zasiadali trzej Polacy, wobec gabinetu, w którym udział Polaków ograniczony został do minimum, do teki galicyjskiej — adres sejmu galicyjskiego nie zawierał najmniejszego żalu, najmniejszej próby wyzyskania zawiłej sytuacyi państwa dla poparcia aspiracyi partykularnych. Przebija z niego, tak samo jak ze wszystkich rozpraw adresowych, uczucie wierności dla monarchy, który polskich poddanych swoich zaszczyca i uszczęśliwia dowodami niezmiernego zaufania, a obok tego uczucia także dbałość o dobro państwa.

Tak samo rzecz się ma z sentymentalizmem, który jako egzageracya uczuciowej strony w polityce, jako podporządkowywanie trzeźwej refleksyi impulsom uczuciowym, jasnych wskazań rozumu bałamutnym podszeptom uprzedzeń, sympatyi i antypatyi — stanowi także przywarę polityczną i to przywarę częstokroć zabójczą dla najżywotniejszych interesów, a co najmniej zawsze szkodliwą. Z przeszłości naszej możnaby przytoczyć mnóstwo próbek takiego sentymentalizmu. Wiara w gwiazdę napoleońską i mesyanizm polityczny Francyi wobec losów społeczeństwa polskiego zasługuje może na to, aby ją postawić na czele takich okazów zgubnego sentymentalizmu. I tutaj nie będziemy wyliczać dalszych przykładów, bo znowu rzecz urosłaby do rozmiarów uderzających. Ale to zaznaczyć trzeba bodaj mimochodem, że czasem do śmieszności posuwaliśmy się na tej drodze, np. w czasie walki Włochów o zjednoczenie narodowe, kiedy to szlachcic polski ustawiał w domu obok siebie biusty Piusa IX i — Garibaldiego, i z równą na nie nadzieją spoglądał!

Zwróćmy się znowu ku tej widowni pełnego życia politycznego, jaką jest dziś Galicya, a zobaczymy, że kierującą rolę objęła tam właśnie antyteza ślamazarnego i szkodliwego sentymentalizmu, tj. trzeźwość polityczna, nie wykluczająca bynajmniej szlachetnych porywów sympatyj i uczuć pobratymstwa między narodami do siebie zbliżonymi, ale trzymająca je zawsze w karbach rozumu, liczącego się z sytuacyą i praktycznemi konsekwencyami. Polityka sejmu galicyjskiego i Koła polskiego w Wiedniu, której wyrazem, a przytem i poparciem jest adres powyżej wspomniany, nie gubi się w mglistem slawofilstwie, akcentującem pokrewieństwo plemienne między Słowianami austryackimi jednostronnie i w sposób, któryby nie pozwalał dostrzedz ani kresu, ani granic aspiracyi, a tem samem wzbudzał w Niemcach nieufność na tle rasowego przeciwieństwa, lecz ujmuje uczucia pobratymczej sympatyi w jasny program równouprawnienia narodowego i autonomicznego.

Taki program nietylko odbiera podstawę nieufności Niemców, lecz nadto stanowi przestrogę życzliwą dla Czechów i innych Słowian austryackich, aby we własnym interesie liczyli się z niezmienną sytuacyą, a przedewszystkiem z tem, że w Austryi dzisiejszej niema miejsca dla supremacyi jednej narodowości, supremacyi, połączonej z uciskiem innych, a już najmniej dla takiej przewagi Słowian, którąby zapoznawała tradycyjne, historycznie wyrobione, w stosunkach dynastycznych i międzynarodowych państwa ugruntowane stanowisko niemieckiej narodowości.

Jeszcze jeden przykład zaniku ślamazarnego sentymentalizmu w społeczeństwie polskiem. Długie lata za dogmat polityczny uważano znany frazes: „Węgier, Polak dwa bratanki" i td. Z sentymentalnej, o własnych interesach zapominającej, predylekcyi dla Węgrów nie wyleczyła Galicyi nawet ugoda z r. 1867, w której Węgrzy z wyrafinowanym egoizmem umieli takie wywalczyć dla siebie stanowisko ekonomiczne, że się wzbogacili kosztem Austryi wogóle, a Galicyi w szczególności. „Węgier, Polak — dwa bratanki" i td. powtarzano sobie nietylko wtedy (przed r. 1867), kiedy Smolka wygłaszał w wiedeńskim parlamencie słynne mowy w obronie negowanej przez centralistów autonomii Węgier, lecz i potem, gdy „bratanek" zakarpacki, obłowiwszy się na ugodzie, zaczął swoich Słowian gnębić gorzej, niż centraliści niemieccy i wcale się nie oglądał na Galicyę, walczącą o dzisiejsze swoje stanowisko autonomiczne.

Wreszcie nastąpiło i pod tym względem otrzeźwienie, gdy kochany nasz „bratanek" iście po krzyżacku zaanektować postanowił nasze Morskie Oko i pozwolił na to, aby w prasie jego nowy zamach pruski na polski żywioł w Poznańskiem (nowy fundusz kolonizacyjny) znalazł aprobatę, jako rzekomo wielką mądrością polityczną podyktowany akt polityki, stanowczej i na przyszłość się oglądającej. Od kilku lat półgębkiem, a teraz już całkiem otwarcie prasa polska w Galicyi mówi o bezzasadności dawnych sentymentalnych sympatyj dla „bratanka" zakarpackiego, które zresztą już i w szerokich, politycznie niedość jeszcze wykształconych kołach widocznie kredyt straciły. Dawniej, nowa panorama Styki „Bem w Siedmiogrodzie" byłaby entuzyazmowała tłumy dla „bratanka" zakarpackiego, dziś nie dokażą już tego nawet zjazdy i ceremonialne, toastowemi frazesami, jak ogniem bengalskim, uświetnione zbratanie wystawowe itp. Nie wypływa z tego bynajmniej, żeby Galicya miała teraz popaść w przeciwieństwo dawnych uczuć i znienawidzić „bratanka" węgierskiego. Będzie on nim dalej, może być nawet bratem, ale takim, z którym jak przysłowie każe, rachować się trzeba — po żydowsku.

Nie ma dziś już — krótko mówiąc — gruntu dla posiewu szowinizmu i sentymentalizmu politycznego tam, gdzie jak obecnie w społeczeństwie polskiem, zwłaszcza w Galicyi, doświadczenie, dojrzałość i wykształcenie polityczne zaszczepiły kulturę polityki trzeźwej i praktycznej zachowującej dla przeszłości pietyzm, ale przytem patrzącej otwartem okiem na teraźniejszość i w niej pracującej dla przyszłości.

Zasłabnięcie Salisbury'ego.

Lwów d. 15 marca.

W niemoc zapadł premier angielski na zdrowiu. Tydzień temu słabo mu się zrobiło na posiedzeniu gabinetowem; lekarze orzekli, że musi wy-

Cyrkówka.

Koloman Munkaczy.

...Jakby ją z jakiej bajecznej, nieznanej krainy huragan wichru tu przyniósł — skąd mogła przybyć, kim była? nikt nie wiedział. A przecież cała stolica Węgier pełną jej była. Ze wszystkich rogów ulic z afiszów kolorowych uśmiechała się do przechodniów jej cudna, owalna twarzyczka okolona pierścieniami złocistych włosów, rozjaśniona parą szafirowych żarzących się oczu, które zdawało się, iż mogą ciskać błyskawice i patrzyć zarazem dziwnie smętnie i kusząco.

Gdzie tylko spotkało się dwóch znajomych, słychać było zapytanie:

— Widziałeś pan w cyrku Laję?

Nikt nie mógł dojść, jakiej była narodowości. Mówiła kilkoma językami, ale każdym błędnie. Kto chciał się od niej czegoś z jej biografii dowiedzieć, każdemu żartem opowiadała co innego.

Cała jej istota była jednym kontrastem — naiwną dobroduszność łączyła z wyuzdaniem cynicznem, dobroć serca — z okrucieństwem.

Wyjeżdżała często do najbliższej wioski i tam zebrawszy garstkę dzieci, prowadziła je do miejscowej oberży, karmiła, poiła, obdarzała cukierkami, nawet często brała udział w ich zabawach, biegała i goniła się z niemi.

Pewnego znów wieczora — na tarasie hotelu „Królowej angielskiej", gdzie stojące na stole opróżnione butelki, różowo wpłynęły na umysły biesiadników, dostał się obdarty ślepy grajek z harfą.

Jeden z młodzieńców rozkazał kelnerowi wyrzucić stąd staruszka.

Laja milcząc podeszła do niego, ujęła drżącego starca rękę, posadziła przy stole, kazała nakarmić do woli, a następnie odwieźć swym ekwipażem do jego schronienia żebraczego.

Innym razem szpicrózga jej zawiodła do szpitala pokojówkę za to, iż na czas nie miała rurek gotowych do jej fryzury.

Wielbiciele otaczali ją, jak zgłodniałe muchy otwartą cukiernicę. Kiedy uprzykrzyła sobie ich natarczywość, pewnego razu w manężu ująwszy pod ramię garbatego dżokeja, rzekła do nich:

— No i czego wy odemnie chcecie? Przyszliście zapóźno. John jest moim przyjacielem.

A kiedy spojrzeli na siebie, z uśmiechem ironicznym dodała.

— Wulkan przecież także posiadł Wenerę.

Między to zgłodniałe stado wilków dostał się przecież i cichy baranek, młodzieniec lat dwudziestu, o twarzyczce i wejrzeniu dziewczęcia, kadet siódmego pułku huzarów. Był małomównym, nieśmiałym, lecz dobrze wychowanym i powszechnie lubianym.

Kiedy koledzy opowiadali sobie miłosne swe przygody, on milczał zwykle. O jednej tylko kobiecie mówił z uwielbieniem, a tą kobietą była jego matka. Lecz żarzące oczy cyrkówki oczarowały i jego. Trzymał się zawsze na uboczu, podziwiał ją w milczeniu, prawie upojony czarem jej piękności, a przecież piękna syrena dojrzała go poza wszystkimi i przyciągnęła uśmiechem czarownym.

Znajomość ich trwała, jak na Laję, dość długo. Więc też raz, gdy zirytowaną była jakimś drobiazgiem i stanął jej na myśli młody kadet, cała ich znajomość wydała jej się bardzo głupią. Jest już za starą na to, ażeby się lalką bawić!

I kiedy zakochany młodzian o zwykłej godzinie wszedł do jej buduaru i kierował się na swe codzienne miejsce — na mały, niski puf turecki — stojący prawie u jej stóp, nie dopuściła do tego.

— O, przepraszam! nie tutaj. Proszę usiąść na fotelu naprzeciwko mnie, muszę z tobą poważniej pomówić.

Mówiła to, patrząc na niego z zimnym, spokojnym uśmiechem.

On zaskoczony tem niespodziewanie stał i słuchał jej przestraszony i zdziwiony.

— Czego chcę, powiem ci krótko i węzłowato. Oto stosunek nasz musi się skończyć; ja chcę się od ciebie uwolnić.

— Lajo — odezwał się kadet, a głos mu z trudnością przechodził przez gardło, twarz była oblana purpurą — Lajo, co się z tobą stało?

Laja wstrząsnęła swą piękną główką:

— Nic, tylko słodyczą jestem już przesycona; tęsknię za czemś odurzającem i tyranizującem — ty przecież mi tego nie dasz, lalko cukrowa! Zresztą stosunek nasz nie ma żadnego sensu. Ja potrzebuję pieniędzy, ekwipaży, toalet. Sześć miesięcy nasze znajomości były tylko poezyą, jest czas zacząć żyć prozą. Żałuję, iż tak się stać musi, ale cóż — nic na to nie poradzę.

Ujęła jego zimną, drżącą rękę i mówiła dalej:

— Tylko nie bierz tego zbytnio do serca, niewarto! Wszystko na świecie — mamidło; miłość także. Dzisiaj jest tak, jutro inaczej. Dzisiaj kochasz mnie może jeszcze, jutro zapominasz może mojego imienia. Zobaczysz, tak to jest na świecie. Bądź rozsądny.

Młodzieniec podniósł na nią swój smutny wzrok.

— Dla ciebie jest to niczem, dla mnie wszystkiem. Ty nie kochałaś nigdy, ja prócz ciebie nie kochałem żadnej kobiety, tylko matkę moją, a i o tej przy tobie zapomniałem.

— A więc wrócisz do niej. Ona ci przebaczy, pocieszy; mówiłeś mi często, iż jest tak dobrą, szlachetną srebrnowłosą matroną. A ja czem jestem? Urodzoną w nędzy, wyszminkowaną cyrkówką!...

Zamilkła. Skubała bezmyślnie fałdy sukni, wreszcie twarzyczka jej przedłużyła się przeciągłem ziewaniem.

Młody kadet, chwiejąc się na nogach, począł szukać czapki, nie widząc jej leżącej pod ręką, coś zaszeptał jakby słowo pożegnania, ukłonił się i wyszedł.

Laja rzuciła się na kanapę i westchnienie ulgi wyszło z jej piersi. Miała uczucie, jakby zrzuciła z siebie suknię niewygodną i nielubianą.

Wieczorem widziała go w cyrku na zwykłem jego miejscu. Był jeszcze smutniejszy i jeszcze bledszy niż zwykle.

— Biedny — pomyślała — kochał mnie! Zerwanie nasze boli go trochę, ale — zapomni...

I kiedy po powrocie do domu paliła zeschłe kwiaty i listy odebrane od niego, zdawało jej się, iż sama trochę cierpi.

Nazajutrz rano gdy służąca podała jej do łóżka świeże dzienniki, wzrok jej uderzyła dużemi literami wydrukowana „Wiadomość senzacyjna". Wiadomość owa głosiła o samobójstwie powszechnie lubianego Ludwika v. Ellenberg, młodego kadeta siódmego pułku huzarów.

Dziennik wypadł jej z ręki.

Dreszcze przebiegały jej ciało, ogarnęło ją uczucie strachu. Skuliła się, przymknęła oczy i w tym cichym półśnie, jak wizye przesuwały się przed nią obrazy i wspomnienia z całego życia.

Była zawsze jakby złą gwiazdą każdego, kto się z jakimkolwiek uczuciem zbliżył do niej.

Narodziny jej matka przypłaciła życiem. Kiedy miała lat dziesięć, kąpiąc się w rzece pochwycona została wirem wody. Brat jej starszy skoczył za nią i po długich śmiertelnych wysiłkach uratował, lecz na drugi dzień zapadł na zapalenie płuc i ósmego dnia już nie żył.

Ona wyrosła, stała się piękną i — spadła w przepaść.

Dwaj bracia kochający się bardzo, przez nią stali się nieprzejednanymi i śmiertelnymi wrogami; z ciemnego kąta pokoju wyzierała ku niej blada twarz rotmistrza lejb gwardyi, z przestrzelonej piersi ciekła purpurowa struga krwi. A ci wszyscy inni, wszyscy, wreszcie i ten z twarzyczką i wejrzeniem dziewczęcia...

Drżała na całem ciele, chciała krzyczeć, głos jej zamarł w gardle. Nie była w stanie się ruszyć.

W podnieconym umyśle czarne, straszne wspomnienia olbrzymiały i przerażały ją swą potwornością.

Tak już widać być musi! musi być przekleństwem każdego, kto się do niej zbliży, kto ją zechce pokochać!

Dotychczas nie kochała nigdy, ni matki, ni brata, ni kochanków. Zdawało jej się, iż ci wielbiciele tak do jej istoty należą, jak do toalety brylanty, koronki, jedwabie.

Dotychczas nie czuła do nikogo choćby przywiązania, oprócz towarzysza swych tryumfów arabczyka Charolda.

Cały dzień została w łóżku. Dopiero nad wieczorem poczęła się ubierać; czuła się śmiertelnie znużoną, wyczerpaną, a jednakże musi dziś być w cyrku.

W stajni Charold, ogier ślicznej karej maści z białą gwiazdką na czole, przywitał ją radosnem rżeniem.

I on był do niej przywiązany jak ludzie.

Głaskała, pieściła, przytulała głowę do jego karku. Nieznane dotąd serdeczne uczucie owładnęło jej sercem, zdawało jej się, iż koń to przeczuł i swe rozumne i jakby zdziwione oczy ku niej obracał.

Poszła do ubieralni i zaczęła się wolno i starannie ubierać. Chciała być

jechać na Rivierę, więc wyjeżdża, a zastępować go ma minister Balfour. Wyjazd przywódzcy urzędowej polityki angielskiej z Londynu w chwili, gdy tyle iskier groźnych tli już pod popiołem w Europie, Azyi i Ameryce, kiedy dzieje Anglii przebywają chwilę arcykrytyczną, musi wywołać pewną zamieszkę w akcyi polityków wielkobrytańskich. Kiedy stan rzeczy wymaga czuwania nad każdym podmuchem wiatru politycznego, kiedy akcya rządu musi być skoncentrowaną i nieraz błyskawicznie szybką, nieobecności Salisburyego w Londynie żadne nie zastąpią telegrafy i telefony. I tak mogłoby się wydawać ostatecznie, że wyjazd Salisburyego jest wstępem do jego dymisyi.

Dyplomacya rosyjska zwycięża z szybkością, można powiedzieć, godną doby pary i elektryki. Kiedy Zinowiew poufnie podniósł w Konstantynopolu kandydaturę ks. Jerzego greckiego, podniosły żywy protest dzienniki pruskie, zwłaszcza półurzędowe; takssamo postąpiły półurzędowe organa austro-węgierskie, powołując się na ostatnie umowy międzynarodowe. Wczoraj zaznaczyliśmy, że jeszcze niewiadomo urzędowo, czy hr. Gołuchowski godzi się na wniosek rosyjski, ale sprawę gubernatora Krety można uważać już za załatwioną, to dzisiaj nadchodzi z Rzymu potwierdzenie urzędowe. W izbie posłów bowiem oświadczył wczoraj podsekretarz stanu Bonni, iż rząd włoski przychylnie przyjmie kandydaturę ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety, pragnie atoli, aby było porozumienie i zgoda między wszystkiemi mocarstwami we wszystkich sprawach wschodnich, gdyż to porozumienie jest najsilniejszą gwarancyą pokoju. W kwestyi kandydatury ks. Jerzego do porozumienia wzajemnego mocarstw dotychczas jeszcze nie przyszło, ale też nie postawiono dotychczas żadnej innej kandydatury. Mocarstwa starają się uczynić zadość życzeniom ludności Krety i zaprowadzić na niej rząd stały, silny, dążący do utrzymania pokoju na wyspie.

Obierzmy to oświadczenie włoskiego ministra spraw zagr. z powijaków niby dyplomatycznych, a obaczymy, że Włochy, a więc całe trójprzymierze godzi się na wniosek rosyjski. Kiedy pisma pruskie oponowały, rząd tymczasem zapewnił w Petersburgu o swojej uległości, a hr. Gołuchowski nie mógł stawiać oporu, gdy Włochy odrazu były za kandydaturą ks. Jerzego, a zrywać zgody nie mógł twórca koncertu europejskiego, skoro nie myśli orężem poprzeć swego zapatrywania, na prawie międzynarodowem opartego. Francya idzie za Rosyą, Anglia zaś od początku popierała kandydaturę ks. Jerzego i popiera wniosek swego arcywroga, chcąc zjednać sobie Greków. Wczorajsze oświadczenie gabinetu włoskiego tem bardziej uderza, iż w niem, przynajmniej wedle treści telegramu, ani słówkiem nie wspomniano o sułtanie, jak gdyby z góry postanowiono, nie dbać o jego opór. Gdyby sułtan już zaniechał oporu, to byłby wyraźnie podniósł p. Bonni.

Rok temu Anglia marzyła o zaborze Krety, tego klucza do Czarnego morza i do kanału Sueskiego, pani wszystkich wschodnich zatok Śródziemnego morza. Później marzyła, że się jej uda zająć na stałe jaki skrawek tej niezmiernie ważnej pod względem politycznym i strategicznym wyspy. I wszystkie te marzenia prysły jak cudna bańka mydlana. Rosya ustanawia na Krecie swego kandydata, to znaczy, że Rosya ją opanuje, chociaż nie przyłączy do swoich niezmiernych posiadłości.

Zawód nadziei tak pięknych bywa boleśniejszy od utraty czegoś, co się już miało w ręku. Ale przed utratą tak ogromną, jaka zagraża Anglii w Chinach, muszą spełznąć na niczem wszelkie najgłębsze sentymentalizmy. Właściwie mimo mnóstwa telegramów nie wiemy, co się dzieje z żądaniem rosyjskiem wystosowanem do rządu chińskiego, aby Chiny odstąpiły jej Port Artura i Talienwan pod tymi samymi warunkami, pod jakiemi Niemcom Kiaoczau odstąpiły tudzież aby nadały Rosyi prawo budowania kolei z Petuny, stacyi kolei Mandżurskiej, do Portu Artura i do Mukdenu, stolicy Mandżuryi chińskiej. W razie oporu miała Rosya zagrozić, że wyszle wojska do Mandżuryi. Pomimo zapytań w parlamencie, jak się ma ta sprawa, rząd angielski nie dał żadnej odpowiedzi. Zdaje się tedy, iż rzecz ma się tak w istocie, jak telegramy doniosły; a dalej, że Chiny godzą się na wypuszczenie Rosyi owych dwóch portów na 99 lat w dzierżawę, która naturalnie będzie wręcz zaborem. Dzienniki nie ukrywają obawy, że chodzi tu o sprawę, nieskończenie ważną dla rasy angielskiej w dalekie pokolenia; rząd zaś widocznie nie wie, co czynić.

Niespełna dwa tygodnie temu angielska Izba posłów, za aprobatą rządu, jednogłośnie uchwaliła rezolucyę tej treści, że utrzymanie niepodległości i nietykalności Chin jest dla handlu i wpływu Anglii sprawą żywotną. Wszelako rezolucya ta już przed jej uchwaleniem była przedziurawiona skutkiem wypuszczenia Kiaoczau Niemcom; drugą dziurą byłoby wypuszczenie Portu Artura i Talienwanu Rosyanom. Otóż politycy angielscy z obozu liberalnego, poczęli ową rezolucyę dość luźnie tłumaczyć tak, że terytoryalna nietykalność Chin jest rzeczą obojętną dla Anglii, a że żywotną dla Anglii sprawą jest nietykalność praw jej handlowych. Niechaj się Rosya rozszerza; nie masz w tem nic groźnego. Niebezpieczeństwo tkwi nie w otwarciu stron jeszcze nierozwiniętych, ale w otoczeniu ich rogatkami taryfowemi. Żywotnym interesem jest polityka „bram otwartych". Anglia powinna przedewszystkiem uzyskać od Rosyi zapewnienie, że na obszarach, które zagarnie, swobodzie handlowej Anglii żadnych przeszkód stawiać nie będzie.

Zwolennicy energiczniejszej polityki odpowiadają na te wywody, że zapewnienia, choćby w najuroczystszej formie złożone, na nic się nie zdadzą. Wszakże w traktacie berlińskim z r. 1878 Rosya oświadczyła, że z Batumu (na Czarnem morzu) port wolny uczyni, aliści w kilka lat potem sama się zwolniła od tego zobowiązania. Że Anglii nie zależy na terytoryalnej całości Chin, to już niedawno temu przyznał minister Balfour, nie zaprzeczając atoli, że ze sprawą tą zmotane są inne interesa, tak ważne, iżby mogły posłużyć nawet za podstawę polityki wojennej.

Rosyi chodzi o stałe ufundowanie kolei Sybirskiej tak, aby na nią zwrócić można znaczną część handlu świata, tj. wydrzeć go z pod faktycznego monopolu Anglii, i zadać jej tem cios straszliwy. Dlatego kolej Sybirską należy doprowadzić do portów niezamarzających w zimie. Takimi portami są Port Artura i Talienwan, ale są też one za daleko na południe wysunięte; Rosya musi dla własnego celu zabrać Mandżuryę chińską i półwysep Korei. Wtedy kolej Sybirska otrzyma stałe oparcie, a polityka Rosyi niewzruszoną oraz podstawę polityczną i strategiczną, czemby oraz Japonia była zamkniętą. A siła angielska we wschodniej Azyi nie dorówna obecnie sile rosyjskiej. Wprawdzie posiada tam Anglia (wraz z rezerwą w Hongkongu) 37 okrętów wojennych, Rosya zaś tylko 21, ale część okrętów angielskich jest bardzo stara, i jest tylko jeden pancernik bojowy, tak, że faktycznie potęgą okrętów i artyleryi flota rosyjska góruje tam nad angielską.

Wprawdzie wysłała tam Anglia jeszcze dwa pancerniki bojowe i dwa krążowniki I klasy, ale i tem jeszcze nie dorównywa Rosyanom. Jeden z tych pancerników ustrzągł był w kanale Sueskim, a więc na przyszłość wielkie okręty angielskie będą musiały iść drogą naokoło Afryki. Nadto może Rosya, bezpieczna ze strony Niemiec, Danii i Szwecyi, wysłać do Azyi wschodniej całą swoją flotę bałtycką, tj. ośm pancerników bojowych i dziewięć krążowników I klasy — tyle Anglia nie zdoła wysłać z kanału Kaletańskiego i z Śródziemnego morza, aby nie osłabić się wobec Francyi.

Anglia zbroi się z całą forsą. Na rok 1898/99 wyznaczyła w budżecie 23,800.000 fst. na flotę, a razem na flotę i armię (z wyłączeniem armii w Indyach, którą budżet indyjski opłaca) 48 milionów fst. — tj. pięćset milionów guldenów. Ale owoce tych olbrzymich wydatków dopiero się okażą. Dzisiaj Rosya stanowczo przemaga we wschodniej Azyi na morzu — nie mówiąc już o jej siłach lądowych tamże. Wogóle coraz jaśniej musi poznać Anglia, co już dawno w słynnych także w Anglii broszurach swoich wykazywał dep. Popowski, że siły jej nie dorównają już jej obszarom i pretensyom. Trudno o symptom groźniejszy. Czy ma obecnie Anglia takich mężów, jak przed stu laty, gdy ją zniweczyć, bo od handlu z lądem europejskim wykluczyć postanowił Napoleon, i czy tak się w końcu pomyślnie złożą dla Anglii stosunki jak wówczas — to się okaże. Na razie mężów takich nie widać; nie są nimi ani Salisbury, ani Balfour, ani nawet Chamberlain — przyjaciół zaś ani pomiędzy państwami ani pomiędzy ludami Anglia wcale nie posiada.

Z kolonii polskiej w Paryżu

piszą do petersburskiego *Kraju*:

W tych dniach odbył się zwykły doroczny koncert na korzyść stowarzyszenia polskiej uczącej się młodzieży: „Spójnia". Koncert ten cieszy

Ten doroczny koncert jest jednem z głównych źródeł dochodów stowarzyszenia, składki członków bowiem są niewysokie, obliczone na chudą kasę studencką.

Siedlisko „Spójni" mieści się przy placu Sorbony. Jest to szkolne ognisko Paryża, serce „dzielnicy łacińskiej". Uniwersytet, akademie, wszystkie wyższe szkoły rozsiadły się w pobliżu, zaś o kilka kroków bulwar św. Michała, w studenckiem narzeczu zwany „Boul'Mich'", szumi i huczy wesołem życiem. Od narożnych kawiarni, zapełnionych od rana do wieczora burzliwą młodzieżą, idą odgłosy śmiechów i nawoływań...

Pytam odźwiernego o drogę.

— Studenci polscy? Na drugiem piętrze. Jeżeli drzwi są zamknięte, to klucz pan znajdzie pod słomianką.

Drzwi są istotnie zamknięte, zaczynam więc poszukiwania pod słomianką. Jednocześnie zaś przychodzi mi do głowy myśl, że „Spójnia" widocznie rozboju się nie lęka. Lecz oto dostaję się do wnętrza. Bardzo miły, jasny pokój, pośrodku stół, nakryty granatowem suknem, w kątach szafy z książkami i półki z dziennikami. Biblioteka liczy około tysiąca tomów, pism przychodzi trzydzieści. Z głównej ściany Mickiewicz, odbity w doskonałej, wielkiej fotografii, patrzy życzliwie a poważnie, jakby rozrzewniony, że młodzież, którą tyle ukochał, żywi dlań kult zawsze jednakowy.

Głównym celem stowarzyszenia jest wzajemna pomoc, udzielanie członkom pożyczek, przedewszystkiem na opłatę wpisów, a jeśli stan kasy pozwala i na potrzeby osobiste. Prócz tego „Spójnia" urządza od czasu do czasu dla swych członków odczyty i pogadanki. Przychód roczny wynosi około 2 tys. franków, wydatki tyleż. Członków jest czterdziestu kilku, a w tej liczbie kilka kobiet, bo „Spójnia" i płci nadobnej gościnnie otwiera podwoje.

Czytelnia otwartą jest dla wszystkich Polaków, bez względu czy są członkami stowarzyszenia lub nie. W liście członków honorowych między innymi znalazłem nazwiska pp. Duchińskiej, T. T. Jeża, Wład. Mickiewicza, Lacroix-Krzyżanowskiego, dra Z. Kramsztyka.

Pan Stanisław Badeni, syn Marszałka Galicyi, odbywający w Paryżu studya w Akademii nauk politycznych, miał niedawno odczyt w Towarzystwie dawnych i obecnych uczniów tejże szkoły. Młody prelegent wygłosił wyczerpujący referat o kwestyi rusińskiej, dochodząc do wniosku, że wspólne interesy Polaków i Rusinów w Galicyi pozwalają na wzajemne porozumienie się, zaś historya ostatnich lat upoważnia do przypuszczenia, że na drodze wzajemnych ustępstw i kompromisów, obydwie strony rozwiążą kwestyę w duchu zupełnego równouprawnienia dwóch szczepów pokrewnych. Odczyt swój p. B. uzupełnił historycznym zarysem ruchu rusińskiego w Galicyi, oraz charakterystyką głównych współczesnych stronnictw.

Po prelekcyi, przyjętej głośnymi oklaskami, wywiązały się rozprawy, w ciągu których zabierali głos przedstawiciele najrozmaitszych narodowości i partyj politycznych. Przemawiali Francuzi, Chorwaci, Bułgarzy. W ogóle zebranie było bardzo ożywione.

P. Charles Dupuis zamieścił w *Annales de l' ecole de sciences politiques* obszerny artykuł o obecnych stosunkach polskich w cesarstwie rosyjskiem. Praca ta, wydana również w oddzielnej broszurze, odznacza się względną znajomością obcego przedmiotu. Znać, że autor przestudyował wszystkie dostępne mu źródła, że starał się zapoznać z odnośną literaturą, o ile była mu dostępną. P. Dupuis głównie opiera się w swej pracy na książce Leliwy, wydanej po francusku — poza tem jednak cytuje dzieła Anatola Leroy-Beaulieu: „O rosyjskim mężu stanu" (Milutynie) i „O cesarstwie rosyjskiem", dalej p. Edwarda Marbeau: „Słowianie i Teutoni" i inne. Praca p. D. stanowi we współczesnej literaturze francuskiej, tyczącej się polskich stosunków, sympatyczny wyjątek. Zwłaszcza w ostatnich czasach nie pamiętam, aby kto inny we Francyi zdobył się na równą otwartość, bezstronność i uczciwość sądu.

Polskie towarzystwo „Bratniej pomocy" w Lyonie ogłosiło swoje sprawozdanie, dowodzące gospodarki skrzętnej i oględnej. Do zarządu wybrani zostali ponownie pp. Zamłyński, jako prezes, Sroczyński jako kasyer i Łukaszewski jako sekretarz. Celem tego towarzystwa jest przychodzenie z pomocą Polakom, zamieszkałym w Lyonie, lub przejeżdżającym przez to miasto. *Stef. Krz.*

Sejmik relacyjny.

Brzeżany d. 14 marca.

W piątek odbyło się tu na zaproszenie posła do Rady państwa z gmin wiejskich Brzeżany-Podhajce-Rohatyn zgromadzenie wyborców w sali Domu katolickiego. Inteligencyi przybyło dość sporo, włościan ze dwie setki.

Po wybraniu przewodniczącym p. Kazimierza Traczewskiego, który powołał na sekretarzy pp. Maresza i Paulego, opowiedział p. Walewski przebieg dwu ostatnich sesyj Izby posłów, wykazując, iż obstrukcya dzięki przedwczesnemu przez rząd zwołaniu Izby posłów zaraz po wyborach, mogła doprowadzić do tego, iż następnie wprost uniemożliwiła obrady i uchwały. Przemówienie p. Walewskiego było nie tylko wyczerpujące, ale i szczegółowe, poczem rozpoczął się cały szereg interpelacyj, które z ruskiej strony przygotowano.

I tak niejaki S t a r u c h uderzył przedewszystkiem w nutę, iż p. Walewski nie powiedział co on dobrego zrobił dla swego okręgu wyborczego, — za to więc Staruch począł wyliczać co p. Walewski złego uczynił a mianowicie, że wstąpił do Koła polskiego, że nie dbał o podniesienie rolnictwa i aby brzeżańskie dostało od państwa zapomogę głodową. A wreszcie cofnął się wspomnieniami tak bardzo wstecz, iż zaczął aż opowiadać, jak to z krzywdą ludu odbyły się wybory p. Walewskiego.

Ciętą Staruchowi dał odprawę poseł Walewski, mówiąc, iż winę tego, że dla rolnictwa i włościan nic ostatnimi czasy pożytecznego w Radzie państwa nie uchwalono, nie ponosi Koło polskie, ale radykalne partye, które w ogóle funkcyonowanie parlamentu uniemożliwiły.

Niemniej bardzo ostrą odprawę dał Staruchowi następny mowca, p. Bajewski, który po rusku przemawiał.

Na interpelacyę adw. Schätzla czy Koło polskie dalej będzie prowadzić politykę w duchu projektu adresu do tronu i na zapytanie ks. ruskiego Zarzyckiego: jak się poseł zapatruje na sprawę ekonomicznego podniesienia kraju a między innemi także na sprawę ustawy o spółkach rolniczych i na kwestyę przymusowej asekuracyi — odpowiedział dr. Walewski, że co do politycznego kierunku Koła pol., to takowe nie zboczy z dotychczasowej drogi a sprawą podniesienia ekonomicznego kraju, a zwłaszcza dźwignięcia małej i średniej własności rolniczej ma zawsze na oku.

W kwestyi spółek rolniczych przeprowadziło Koło polskie obszerną dyskusyę i przyszło do przekonania, że sprawa ta mogłaby być w Radzie państwa załatwioną tylko przez wydanie ustawy ogólnej, t. zw. ramowej, szczegółowe zaś postanowienia o spółkach agrarnych mogłyby określić dopiero ustawy krajowe, biorąc na wzgląd specyalne stosunki każdego kraju. Co do przymusowej asekuracyi, to Koło polskie oświadczyło się nietylko za nią, ale i wyraziło potrzebę spiesznego załatwienia tej rzeczy.

Przemawiał jeszcze raz ks. Zarzycki, wyrażając już p. Walewskiemu uznanie a po odpowiedzi jeszcze posła na interpelacyę p. rejenta Morwitza w sprawie myt i uwolnienia od należytości przenośnej spadków włościańskich, których wartość nie przewyższa 1.000 zł., na wniosek włościanina Mroza z Kozłowa, uchwalono p. Walewskiemu zaufanie i podziękowanie.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 marca.

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko wyjechał do Gumnisk na kilka dni.

Ze sfer kolejowych donoszą, że inspektor kolejowy p. Franciszek Ksawery Berezowski ze Stanisławowa, mianowany naczelnikiem stacyi kolejowej tarnowskiej, a inspektor kolejowy ze Stanisławowa Aleksander Nieduszyński przeniesiony do Lwowa.

Zaręczyny. W Nowem Siole odbyły się zaręczyny panny Klementyny, córki Jana i Eugenii Gnoińskich z p. Łucyanem Prekiem, praktykantem namiestnictwa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej kołomyjskiej z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, rozpisało namiestnictwo na dzień 21 kwietnia br.

Stacya telegraficzna. Z dniem 15 marca br. otwartą zostanie w Torskiem w powiecie zaleszczyckim na czas trwania budowy kolei z Czortkowa do Zaleszczyk obok istniejącego tam urzędu pocztowego stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Wiosenna aura. W Żółkwi pojawiły się już skowronki, w lasach pozakwitały pierwiosnki a drzewa okrywają się pęczami.

Kolonie robotnicze, które z inicyatywy dyrektora kolei państwowych p. Wierzbickiego mają być założone pod Lwowem dla rzemieślników kolejowych powstaną w Brzuchowicach. Władze kolejowe tam właśnie szukają odpowiedniego miejsca pod domy dla przyszłych kolonistów, którzy umyślnymi pociągami będą mogli z Brzuchowic przyjeżdżać na robotę do Lwowa. Domy te będą wynajmywane za czynszem, a po pewnej liczbie lat przejdą na własność lokatorów.

W gminie żydowskiej lwowskiej wre już od kilku tygodni. Według nowo obowiązujących ustaw ma być rada kahalna powiększona o 9 członków. Dziewięć tych nowych foteli kahalno-radzieckich chciałaby zająć partya postępowych żydów, na której czele stoją: Ashkenaze, Lilien, Sokal, Buber, Tenner i inni. Postępowcy ci chcieliby w zastarzały ten zbór tchnąć nowe życie, a przedewszystkiem zerwać z dotychczasową niezupełnie wzorową gospodarką. Inowacya ta nie podoba się obecnie rządzącej partyi, stara się więc ona wszelkiemi siłami przeszkodzić wyborowi nowych ludzi do kahału. W sobotę wieczorem odbyło się bardzo liczne zgromadzenie inteligencyi żydowskiej, na którem podnoszono poważne zarzuty przeciwko obecnemu kahałowi. Przedewszystkiem zarzucono mu, że za wiele zajmuje się polityką, a wcale nie stara się o moralne i ekonomiczne podniesienie ciemnych mas żydowskich, które nadto dzięki dziwnym jakimś przepisom rytualnym o wiele wyżej są na rzecz kahału opodatkowane, aniżeli bankierzy i adwokaci żydowscy. W końcu uchwalono prawie jednogłośnie obecnemu kahałowi wyrazić oburzenie.

Ślady zbrodni. Przed sześciu tygodniami znaleziono w parku łyczakowskim poćwiartowane zwłoki świeżo zamordowanego dziecka. W kilka dni potem w innem miejscu tego parku znaleziono odciętą rękę dziecięcą. Wczoraj wieśniaczka z Krzywczyc znalazła w gąszczu w lesie krzywczyckim główkę dziecka. Rysów twarzy rozpoznać już nie było można, gdyż mięśnie pogniły, a dolnej szczęki zupełnie brakło. Na czaszce znaleziono otwór długości około 3 ctm. o nierównych brzegach, co każe przypuszczać, że śmierć dziecka nastąpiła wskutek uderzenia tępem narzędziem.

Ponieważ według domysłów lekarskich głowa musiała leżeć w krzakach ze sześć tygodni, zachodzi prawdopodobieństwo, że należy ona do owego znalezionego w parku łyczakowskim tułowia. Jeżeli tak jest, to zbrodnia musiała być spełnioną w Krzywczycach a zbrodniarz musiał skrzepły już tułów porzucić w parku łyczakowskim, gdyż pod tułowiem nie było na ziemi żadnych śladów krwi. W Krzywczycach zaś choćby i krew była na śniegu, to dotychczas spostrzedz by tego nie można, bo ślady zaknęły wraz ze stopniałym śniegiem. Energiczne śledztwo sądowe jest w toku.

Rekolekcye w kościele oo. Zmartwychwstania Pańskiego we Lwowie odbywać się będą od poniedziałku dnia 21 bm. do piątku 25 włącznie. Codziennie odprawi się cicha msza św. o godz. 10, po niej nauka; o 5 godzinie popołudniu koronka i druga nauka; po niej błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentu. Nauki rekolekcyjne miewać będzie o. Łukasz Wronowski.

R e k o l e k c y e d l a p a n ó w odbędą się w tym roku w S t a r e j w s i pod Brzozowem w kolegium oo. Jezuitów od 26 marca wieczorem do 30 marca rano. W pierwszym rzędzie na te rekolekcye rozesłał zaproszenia ks. rektor Starowiejski do Panów Sodalisów ziemi sanockiej — lecz i nie Sodalisi uczestniczyć mogą w tych rekolekcyach, byle by zawczasu nadesłali swoje zgłoszenia na ręce ks. rektora w celu przygotowania odpowiedniego pomieszczenia.

R e k o l e k c y e w K o c h a w i n i e rozpoczną się 18 bm. o 6 godzinie wieczorem. Będą one trwać dni 3 a przeznaczone dla Sodalisów Maryi i dla panów okolicznych. Ktoby sobie życzył z dalszych stron brać udział w tych rekolekcyach, raczy łaskawie przyjechać 18 marca przed wieczorem.

Reformy pocztowe zaczynają wprost tłoczyć się i niebawem aby nadać lub odebrać jako przesyłkę pocztową, będzie potrzeba formalne studya odbywać. Dzięki nowo zaprowadzonej manipulacyi pocztowej od 1 lutego zapanował taki chaos, że recepis na pakunek dostaje się dziś a pakunku nie można odebrać prędzej jak za 24 godzin.

Teraz znowu pojawił się przepis co do posyłek za zaliczką. Owoż nadawcy takich posyłek obowiązani są podać kwotę powziątku nietylko na adresie przesyłkowym lecz także wyszczególnić ją w napisie na posyłce samej słowami „powziątek . . . . . zł. . . . ct. wa., przyczem kwotę reńskich słowami wypisać należy, bo „zakład pocztowy nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za kwotę powziątku, jeżeli posyłka z powodu braku odnośnego zapisku na paczce wydaną będzie adresatowi bez pobrania pewziątku".

Rabunek na samobójcy. W poniedziałek około godziny 3 popołudniu spostrzegli przechodnie w górnej części cmentarza łyczakowskiego starszego, inteligentnego mężczyznę martwego, leżącego twarzą do ziemi z rewolwerem, w kurczowo zaciśniętej ręce. Dr. Elektorowicz skonstatował samobójstwo, dokonane przynajmniej przed sześciu godzinami. Denat wymierzył w usta, wskutek czego kula utkwiła w mózgu, sprowadzając natychmiastową śmierć. Zmarły mężczyzna około 50-letni, ubrany był elegancko, a z nielicznych papierów, znalezionych u niego, dojść było można, że nazywał się Banach i był plenipotentem w dobrach ks. Sanguszki. Powód samobójstwa nieznany. Na świeżych zwłokach samobójcy operował już, jak stwierdzono, jakiś rzezimieszek, ukradł mu bowiem wierzchnie okrycie i począł zdejmować obuwie, ale spłoszony przez kogoś umknął, nie zdoławszy wyciągnąć złotego zegarka, ani też kwoty kilkunastu zł, które u zmarłego znaleziono. Zwłoki samobójcy odwieziono do kostnicy w szpitalu janowskim.

Subwencya dla teatru hr. Skarbka. Komitet teatralny, zebrany w komplecie postanowił, na wczorajszem swem posiedzeniu, zaproponować radzie m. Lwowa udzielenie dyrekcyi teatru hr. Skarbka nadzwyczajnej subwencyi w wysokości 5000 zł., wszakże pod tym warunkiem, że przynajmniej raz w tygodniu dane będzie w teatrze przedstawienie z działu poważnej komedyi lub dramatu, oraz że wyjazd trupy teatralnej ze Lwowa na prowincyę w porze letniej zostanie co do czasu ściśle ograniczony.

Towarzystwo politechniczne — jak świadczy sprawozdanie zarządu jego z czynności w roku 1897 — zyskało bardzo wiele pod względem moralnym przez to, że w minionym roku zaczęli się coraz liczniej wpisywać na członków górnicy. Jest to fakt doniosły dla łączności technicznych sił krajowych. Tym sposobem w niedalekiej już przyszłości będzie mogła w łonie towarzystwa powstać sekcya górnicza. Niestety w ubiegłym roku nie udało się jeszcze doprowadzić do zjazdów, na którychby pracownicy w jednej gałęzi wiedzy technicznej mogli się z sobą zetknąć i porozumieć. W roku 1897 powstał nowy oddział towarzystwa, a to w Stanisławowie. W myśl uchwał trzeciego zjazdu techników polskich i wedle programu, nakreślonego przez stałą delegacyę trzeciego zjazdu wydało towarzystwo pierwszy zeszyt pamiętnika, który w przeciwstawieniu do wydawanego przez towarzystwo od lat 16 czasopisma technicznego zawierać ma wyłącznie tylko prace czysto naukowe. Dalsze zeszyty zawierać będą ponadto przegląd rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, życiorysy zasłużonych techników polskich i t. d. W roku 1890 wyszedł staraniem i nakładem towarzystwa obszerny słownik kolejowy, a w roku ubiegłym prowadziła wybrana na nowo komisya słownikowa w dalszym ciągu pracę nad ułożeniem słowników poszczególnych działów techniki.

W roku 1897 liczyło towarzystwo 637 członków zwyczajnych, pięciu honorowych i sześciu dożywotnich — a w tem ze Lwowa 257, ze Stanisławowa 51, Stryja 16, Tarnopola 15, Krakowa 14 i t. d. Wedle zawodów należy do towarzystwa 210 inżynierów kolejowych, 68 inżynierów krajowych, inżynierów prywatnych i fabrycznych 44, rządowych 81, górników 42, techników zajętych nauczaniem technicznej wiedzy 39, architektów i budowniczych 38 i t. d.

Wydział główny towarzystwa prowadził z gminą lwowską w dalszym ciągu rokowania o dzierżawę placu Halickiego pod dom towarzystwa, zaproponował sześciu członków do projektowanego kolegium rzeczoznawców dla zakresu sztuk pięknych z siedzibą w Krakowie, wnosił petycyę za jednolitą szkołą średnią i t. d.

Kasa miała dochodu 10.848 złr. a rozchodu o 562 złr. mniej, w czem koszt *Czasopisma Technicznego*, wydawanego pod redakcyą p. Pawlewskiego około 4.000 zł. Preliminarz na rok 1898 oblicza dochody i wydatki na 7.740 zł. *Czasopismo* zawierało w sobie doskonale odbitych rycin w 1897 r. 128 a tablic 17.

Prezesem towarzystwa był p. L. Gołęntal. Oddział przemyski pod przewodnictwem p. K. Monnego miał 31 członków i 82 zł. wydatków, oddział stryjski pod przewodnictwem p. S. Majewskiego 14 członków i żadnych nie miał wydatków, a oddział stanisławowski pod przewodnictwem p. K. Szukiewicza zawiązał się dopiero u końca roku 1897.

Doroczne walne zgromadzenie członków towarzystwa naznaczone jest na środę 24 b. m. godzinę 6 wieczorem w gmachu lwowskiej szkoły realnej.

Technik jubilat. W Przemyślu zawiązał się komitet z techników złożony, który już wszczął rozległą akcyę w kraju w kołach technickich za uroczystym obchodem 80-tej rocznicy urodzin em. st. inspektora technicznego p. Karola Monnego, technika cenionego od lat najdawniejszych dobrego i uczynnego kolegi i przełożonego i gorącego patryoty. Uroczysty obchód naznaczony na 25 bm. składać się będzie ze złożenia życzeń jubilatowi i bankietu wieczorem.

Towarzystwo górnicze ukonstytuowało się w Krakowie, wybierając pierwszy wydział, w którego skład weszli pp.: H. Kowarzyk jako prezes, F. Bartonec jako wiceprezes, A. Folusiewicz jako sekretarz, zaś J. Bocheński, H. Kowarzyk i E. Windakiewicz jako wydziałowi. Na członków komisyi rewizyjnej wybrano pp.: J. Friedberga, J. Fryta, J. Hromka. Zgromadzenie zamianowało Władysława hr. Zamoyskiego z Zakopanego pierwszym honorowym członkiem towarzystwa.

Upiększenie dziewicy, a raczej nieupiększenie jej stanowi obecnie przedmiot rozpraw w najwyższym trybunale nowojorskim i temat do śmiechu dla całego miasta które się tłoczy w sali sądowej. Rzecz bierze początek z anonsu dziennikarskiego. W mieście Denverze w stanie Colorado mieszkała panna Helena Brooke, dobrze już przekwitła, ale ciągle marząca o tym jednym i jedynym, który jak rycerz z bajki miał się pojawić, porwać ją i unieść w zaczarowaną krainę, kędy Hymen roztacza swoje cuda. Marzenia przez wiele lat nie przestawały być marzeniami, a czas na nic niezważający rzeźbił na twarzy panny Brooke mnóstwem zmarszczek niestarte ślady swego pochodu. Wtem przeczytała panna Brooke anons nowojorskiego instytutu dermatologicznego, który za mierną opłatą „metodą naukową" obiecywał przywrócić zgubioną młodość każdemu, kto się do niego zgłosi. Panna Brooke tyle już wyniosła doświadczenia że wiedziała iż wężowy ród mężczyzn do bram raju hymenowego woli stanowczo zaglądać w towarzystwie twarzyczek gładkich niż pomarszczonych i że niewiasta posiadająca jedną z tych ostatnich prawie nie może mieć nadziei

---

dziś bardzo piękną. Włożyła biały aksamitny kostyum; rozpuszczone włosy nakryła małą aksamitną czapeczką.

Na konia kazała włożyć kosztowną, srebrem okuwaną uprząż. Uprząż ta kosztowała ją tylko jedno słówko, jeden uśmiech, a jeden z książąt złożył drogocenną pamiątkę rodzinną u stóp jej.

Cały personal cyrkowy był w niej zakochany, począwszy od Francuza siłacza, skończywszy na karle i klownie.

Gdy ukazała się na korytarzu, wszyscy pospieszyli ją powitać.

Pstro ubrany żongler indyjski ręce jej okrywał pocałunkami, wypacykowany „Auguste" pospieszył drzwi przed nią otworzyć.

Kwadrans najmniej trwały oklaski przy ukazaniu się jej na arenie; tryumfująca spoglądała na tłum ludzki.

Wielka loża była i dziś zajęta przez oficerów siódmego pułku huzarów, brakowało tylko młodego kadeta. Wzrok ich zdawał jej się pytać:

— Lajo, Lajo, który będzie następcą?

W innych lożach siedzieli arystokraci, przeważnie łysi, bezzębni, kładli po dwie pary szkieł na oczy, ażeby tylko widzieć ją lepiej.

Tu i owdzie pochylały się ku sobie głowy, a Laję dochodziły raz po raz pojedyncze wyrazy:

— To przez nią—przez nią się zastrzelił.

Niektórzy patrzyli na nią wzrokiem oburzenia i przerażenia, przeważnie jednak chłód jej i obojętność imponowały tłumom.

Orkiestra zaintonowała mazurka. — Cyrkówka parę razy stępa objechała arenę, następnie zaczęła popisy wyższej szkoły jazdy ze zręcznością i wdziękiem sobie tylko właściwym. Przy ciągłych oklaskach program zbliżał się ku końcowi. Koń, wspiąwszy się na tylnych nogach, miał jeszcze upaść na kolana, składając w ten sposób ukłon publiczności.

Charold stanął dęba, Laja nie pozwoliła mu jednak spuścić się na kolana. Dając mu razy szpicrózgą, silnie ściągała cuglami.

— Hoppla, hoppla! Wyżej jeszcze Charoldzie! — nawoływała.

Koń żachał się, opierał, lecz Laja ciągnęła cugle żelazną dłonią, postawa jego stawała się prawie pionową, a Laja ciągle ściśniała. Oczy jej żarzyły się ogniem, twarz pokrywał rumieniec gorący, śmiała się głośno, serdecznie.

Publiczność hałasowała, dyrektor przerażony, nie wiedząc, co czynić, wszedł do areny i wołał po francusku:

— *Assez, mademoiselle, assez.*

Laja przecież nie słyszała nic, cugle ściągała, konia okładała szpicrózgą. W tem nogi z siodła oswobodziła.... Między publicznością zaległa naraz grobowa cisza. Zwierzę, całe potem oblane, zaczęło już tracić równowagę i jakimś wysiłkiem dziwnym skoczyło w bok. Laja przy tym niespodziewanym ruchu padła na piasek, lecz w tej że chwili biedny Charold runął koło niej.

Publiczność, tamując oddech, biegła do areny.

Na żółtym piasku leżała Laja z oczyma zamkniętemi, bez ruchu, przecież z uśmiechem na twarzy. Służba przeniosła ją do ubieralni.

Kiedy zaczęto ją rozbierać, zdawała się powracać do przytomności. Przywołany lekarz nie znalazł nic groźnego, oprócz kilku obrażeń na pięknem ciele.

Za kilka chwil odzyskała świadomość rzeczy.

— A Charold? gdzie jest Charold — pytała.

— Złamał sobie kark, musiano go zastrzelić — odpowiedziano.

Głębokie, ciężkie westchnienie uniosło jej pierś. Załamała ręce i rzekła głosem ponurym i smutnym:

— Naturalnie, że zginął. Powinnam była o tem naprzód wiedzieć, przecież mnie kochał! Tylko mnie nigdy nic się nie stanie! Chyba czarownicą jestem... Ach! wstrętną jestem!..

Przykryła oczy rękoma, a po przez jej palce poczęły spływać łzy...

spotkania owego „jedynego". Ponieważ to panna Brooke wiedziała, więc z uciechą odczytała anons dermatologicznego instytutu i puściła się w podróż do dalekiego Nowego Jorku. Tam zapytała „uczonego" czyby się nie nie dało dla niej zrobić? Ależ rozumie się, żeby się dało. Uczony obiecał ją tak przemodelować, że najlepsi znajomi jej nie poznają. Spisano tedy kontrakt, którym instytut zoobowiązał się za opłatą 200 dolarów „nieregularności oblicza, panny Brooke skorygować, twarz całą odświeżyć i upiększyć i przywrócić jej stracone młodzieńcze kontury."

Po tych ogólnych postanowieniach następowała w kontrakcie typograficzna anatomia oblicza kontrahentki z wyliczeniem przyszłych reparacyj: pomarszczone czoło należy wstecz cofnąć tak, aby było wyprężone i aby tym sposobem rzęsy mogły się podnieść i ułożyć do równej poziomej linii. Małżowiny uszne mają być zmniejszone tak, aby harmonizowały z resztą rysów twarzy. Powieki zanadto zwisające powinny być również podniesione w górę tak, aby oczy mogły się stać większymi i bardziej błyszczącymi. Najważniejszą rzecz zachowano na koniec: aby twarzy nadać nietylko młodociany wyraz, ale i to „coś" figlarnego, co mężczyzn niezwyciężonym urokiem ku sobie pociąga, zobowiązał się instytut kontrahentce swojej wyświdrować w bredzie niefałszowany dołeczek. Wszystko to spisano i przyszła kolej na operacye. Najprzód wykrojono pannie Brooke pasek skóry na ciemieniu i ściągnięto brzegi nicią. Bolesne to było, ale czoło się wygładziło, a rzęsy się tak wydłużyły, że prawie się stykały teraz. Następnie modelator instytutu dr. Neldon ponacinał skórę w kilku miejscach na głowie, za uszyma, na powiekach pod nosem, na nosie i wreszcie na brodzie, potem skórę pościągał, silnie poklamrował i kazał pannie Brook w tym stanie czekać, aż się rany zagoją. Po skończonych operacyach lekarze orzekli, że pacyentka będzie teraz wyglądała jak świeżo z piany wyszła bogini piękności, po kilku jednak miesiącach przyszła nieszczęsna panna do przekonania, że wyleżyła dużo czasu, pieniędzy i cierpliwości na darmo. Gdzie były przedtem zmarszczki, tam teraz pokazała się niezliczona moc różnych znaczków na skórze, linijek i krzyżyków, a cała twarz wskutek mnóstwa blizn stała się nie do panieńskiej, lecz raczej do twarzy niemieckiego bursza podobną. Panna Brooke zamiast się stać piękniejszą, znacznie zbrzydła i wytoczyła instytutowi upiększającemu proces o odszkodowanie w kwocie 50.000 dolarów. Na tym to procesie nowojorskie audytoryum weseli się do rozpuku.

Dzicy w Europie. Rosyjski dziennik *Kijewlanin* opowiada następującą historyę, rzekomo autentyczną, a wyglądającą na rozdział przygód Robinzona Kruzoe: Członkowie szwedzkiego towarzystwa geologicznego Lindstrem i Tiajnem wybrali się dla badań naukowych do gubernii wyborskiej. Mieli zamiar zwiedzić i opisać jedno z jezior w okolicy Perkijarwów. Wziąwszy z sobą kilku ludzi, włościan miejscowych, uczeni udali się na brzeg jeziora, tam zaś, zbłądziwszy, dostali się w gąszcz, w którym zapewne od wieków nie postała noga ludzka. Przedzierając się poprzez gąszcz, geologowie wydostali się na niewielką polankę i tu spostrzegli pięć stożkowatych lepianek wysokości wzrostu ludzkiego. Obok jednej z nich Lindstrem zauważył jakąś istotę, obrosłą włosami, odzianą w skórę sarnią, podobniejszą do małpy, niż do człowieka. Gdy stworzenie owo dojrzało zbliżających się ludzi, nie uciekło, lecz wyszczerzywszy zęby, poczęło warczeć. Geologowie zaglądali do wnętrza lepianek: sklecone były z gałęzi sosnowych, oblepionych gliną, każda z nich miała jedno wejście i w każdej przebywał mieszkaniec podobny do wyżej opisanej istoty. Okazało się, że byli to dzicy ludzie. Mówić nie umieli, a ryczeli jak zwierzęta. Podawany im chleb odrzucali, na mięso zaś rzucali się łapczywie. Zarządzone poszukiwania w ich lepiankach nie wykryły żadnych sprzętów ani narzędzi, lecz o dziwe! z pod wiązki chrustu wysunęła się książka — biblia w języku fińskim. Starzy ludzie utrzymują, że przed 28 laty pewien włościanin, niejaki Adolf Penkaja, po śmierci żony swej udał się wraz z pięciorgiem drobnych dzieci do lasu i odtąd przepadły o nim wieści. Wedle przypuszczeń, stary Penkaja umarł, a dzieci jego — są to właśnie owi dzicy, na których natknęli się geologowie szwedzcy. Dzikich zostawiono tymczasem pod dozorem pięciu włościan, wkrótce zaś mają być przewiezieni do Wyberga.

Napad. Z Jekaterynosławia piszą do petersburskiego *Kraju*: Okolicę tutejszą przeraziła wieść o zuchwałym napadzie na kopalnię „Berestówkę", należącą do gołubowskiego towarzystwa akcyjnego. Dyrektorem tych kopalń od paru lat był nasz rodak, Witold Ciemnołoński, młody inżynier górnik. Dom dyrektora i biuro znajdują się w znacznej odległości od miejsca robót. W nocy 1 lutego banda zbrojnych rabusiów, złożona — jak się domyślają — z 6 czy 8 ludzi, napadła na biuro, gdzie mieściła się kasa, w której znajdowała się znaczna suma pieniędzy. Jeden ze stróżów nocnych zauważył przez okno rabusiów, gospodarujących koło kasy i strzelił z rewolweru. Na to odpowiedziały mu strzały karabinowe z podwórka. Obudzony strzałami dyrektor porwał karabin i razem ze służącym spieszył na pomoc stróżom. Gdy drzwi otworzył na ganek, huknęło dwa strzały, od których Ciemnołoński padł trupem. Nieboszczyk miał u siebie matkę staruszkę i siostrę, a młodszych braci kształcił w szkołach. Teraz cała rodzina pozostała bez opiekuna.

Jak z Charkowa donoszą, spełniono tam w tej samej miejscowości 6 bm. nowe morderstwo. Mordercy napadli na kupca Moznaima, właściciela młyna parowego w Aleksandrowska, handlującego także węglem kamiennym, zamordowali go i obrabowali, a zwłoki wrzucili do opuszczonego szybu górniczego. Ludność jest przejęta trwogą.

Poseł przeciw policyantowi. Jak telegrafują z Wiednia policyant Glas, oskarżony przez posła socyalistycznego Oingra o to, że go poturbował w chwili gdy go wynosił z izby poselskiej po awanturach w dniu 26 listopada, został skazany na dwa tygodnie aresztu.

Laboratoryum dla celów dyagnozy lekarskiej. We wszystkich stolicach Europy, jako też i innych większych ogniskach cywilizacyi istnieją laboratorya, czyli zakłady, w których bywają dokonywane analizy chemiczne patologicznych produktów, tudzież rozbiory mikroskopowe krwi i tkanek, a także i badania bakteryologiczne, w celu umożliwienia ściśle naukowej dyagnozy dla lekarzy. Badania bowiem na podstawie najnowszych wyników naukowych i zapomocą środków, jakich rozwijająca się w swym olbrzymim pochodzie nauka medycyny obecnie wymaga, nie może być dostępną dla wszystkich jej adeptów. Tylko specyalnie ludzi fachowi, poświęcający się studyom dyagnozy lekarskiej, czyli studyom ułatwiającym rozpoznawanie chorób są w możności odpowiedzieć tak wielorakim wymaganiom chwili obecnej.

Czyż nie są znane ogółowi smutne wyniki i następstwa, jakie powoduje mylne rozpoznanie, lub też spóźnione rozpoznanie, gdy wszelka już pomoc staje się bezsilną.

Powszechnie rzeczą znaną, że im wcześniej rozpoznano chorobę, tem łatwiejsza i skuteczniejsza pomoc, umożliwiająca racyonalne leczenie; we wszystkich chorobach bez wyjątku, jakoteż i w zakaźnych, jak tyfus, dyfterya, cholera itd., lub to samo przy nowotworach złośliwych, jak rak i inne; tudzież tak często występujące u nas pod rozmaitemi formami choroby malaryczne (malarye), które jedynie przez umiejętne badanie krwi ściśle określonemi być mogą.

Dowiadujemy się, że były asystent kliniki lekarskiej uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież b. asystent kliniki berlińskiej profesora Gerhardta dr. Kazimierz Werniek (syn) postanowił wypełnić ten brak odpowiedniego zakładu we Lwowie i otwiera przy ul. Pańskiej l. 6 podobne laboratoryum dla celów powyżej wskazanych. My z naszego obowiązku dziennikarskiego winniśmy zarejestrować ten fakt i życzyć pomyślnego rozwoju tej nowo powstającej instytucyi ku pożytkowi cierpiącej ludzkości.

Koło akademickie Towarz. szkoły ludowej wydało następującą odezwę: Dnia 25 stycznia br. zawiązało się we Lwowie akademickie Towarzystwo szkoły ludowej. Celem jego jest umożliwienie młodzieży brania żywszego udziału w akcyi podjętej przez Towarzystwo szkoły ludowej. Kraj nasz aby mógł się rozwinąć na polu społecznem, czy kulturalnem potrzebuje koniecznie współdziałania wszystkich sił w kierunku rozszerzenia oświaty. Powodzenie wszelkiej reformy ekonomicznej lub administracyjnej zawarunkowane jest w stopniu nader wysokim od światłego zrozumienia tychże reform wśród szerokich mas ludności, od jej inteligencyi. Niedostateczne fundusze krajowe czynią konieczną pomoc społeczeństwa. A pomoc taka tam przedewszystkiem jest wskazana, gdzie żywioł polski jest w mniejszości, gdzie więc łatwo mógłby uledz wynarodowieniu. Młodzież polska postanowiła wziąć w akcyi tej czynny udział. W miarę sił i możności będzie ona urządzać popularne wykłady i pogadanki, zakładać czytelnie ludowe, przyczyniać się choć w pewnym stopniu do zakładania szkół ludowych ipt.

Oczywiście nie będzie ona rozszczepiać akcyi podjętej przez koła towarzystw, ale pójdzie z niemi ręka w rękę w pełnej zgodności i harmonii. Otwiera się tu więc dla młodzieży szerokie pole do pracy realnej i pożytecznej. Choć siły jej może nie wszystkim powyżej skreślonym zadaniom w zupełności podołają, to będzie je spełniać w miarę możności. Zbyteczna wskazywać na pożytek, jaki może wypływać dla oświaty narodowej z takiego współudziału młodzieży; wszak jestto rzecz stwierdzona długoletniem doświadczeniem z działalności znanych kolonii uniwersyteckich w Anglii. I tam młodzież pracuje nad podniesieniem intelektualnem i moralnem ludu roboczego, a pożytek tej pracy przebija się aż nadto w trzeźwem i chłodnem rozważaniu własnych potrzeb i dążności robotników.

Dlatego sądzimy, że cała młodzież polska, która chce poprawy stosunków krajowych, poprze nasze usiłowania, nie ograniczając się przy tem tylko na opłaceniu wkładek, ale biorąc czynny udział w całej akcyi.

Zarząd koła urzęduje w lokalu Czytelni akademickiej (ul. Chorążczyzny l. 11 I. p.)

Członkiem może być każdy. Wkładka roczna wynosi członka zwyczajnego 1 złr. rocznie, członka dożywotniego 20 złr. jednorazowo, członka założyciela 100 złr. jednorazowo.

Czarnohorski oddział Towarz. Tatrzańskiego odbędzie doroczne walne zgromadzenie w Kołomyi w niedzielę 27 bm. o godz. 4 popołudniu w sali Rady powiatowej.

Nowa ustawa łowiecka dla kraju naszego, która pocznie obowiązywać od 26 marca 1898 wyszła w osobnej odbitce nakładem Spółki myśliwskiej „Wisła" i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowa ustawa drogowa która zaczęła obowiązywać od r. 1898 wraz z rozporządzeniami a także regulaminem wykonawczym, instrukcyą rachunkowo klasową i zestawieniem przepisów o policyi drogowej, dla użytku zarządów drogowych, delegatów i służby drogowej wydali urzędnicy lwowskiej Rady pow. Jestto podręcznik bardzo umiejętnie ułożony. Nabywać można w lwowskiej Radzie powiatowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dyrektora Jana Korekjarty nadesłał prof. Wł. Maślak w myśl uchwały wydziału koła stanisławowskiego towarzystwa nauczycieli szkół wyższych 15 zł. na fundacyę im. Adama Mickiewicza.

Wybory
do komisyi szacunkowych podatku osobisto-dochodowego.

Kraj. Dyrekcya skarbu rozpisała wybory do komisyi szacunkowych podatku osobisto-dochodowego w tutejszym okręgu administracyjnym, wyznaczając do przeprowadzenia tych wyborów następujące terminy:

I. Dla wyborów do miejscowych komisyi szacunkowych w okręgach szacunkowych miasta Lwów, Kraków, Brody, Drohobycz, Horodenka, Kołomyja z gminą polityczną Werbiąż niżny, Nowy Sącz z gminą polityczną Załubińcze, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Tarnów

dla I koła wyborców 28 marca br.
„ II „ „ 29 „ „
„ III „ „ 30 „ „

II. Dla wyborów do powiatowych komisyi szacunkowych w okręgach szacunkowych:

1) pow. Brody z wyłączeniem miasta Brodów,

2) pow. Drohobycz z wyłączeniem miasta Drohobycza,

3) pow. Horodenka z wyłączeniem miasta Horodenki,

4) pow. Kołomyja z wyłączeniem miasta Kołomyi i gminy Werbiąż niżny,

5) pow. Nowy Sącz z wyłączeniem miasta Nowego Sącza i gminy Załubińcze,

6) pow. Podgórze z wyłączeniem miasta Podgórza,

7) pow. Przemyśl z wyłączeniem miasta Przemyśla,

8) pow. Rzeszów z wyłączeniem miasta Rzeszowa,

9) pow. Stanisławów z wyłączeniem miasta Stanisławowa,

10) pow. Stryj z wyłączeniem miasra Stryja,

11) pow. Tarnopol z wyłączeniem miasta Tarnopola,

12) pow. Tarnów z wyłączeniem miasta Tarnowa,

dla I i II koła wyborców 31 marca br.
„ III „ „ 1 kwietnia br.

III. W celu wyborów do powiatowej komisyi szacunkowej okręgu szacunkowego powiat Sambor z wyłączeniem miasta Sambora, które odbędą się tylko w dwóch kołach (tj. w I i II kole) d. 31 marca br.

IV. W celu wyborów do komisyi szacunkowej w okręgach szacunkowych: powiat Brzesko i powiat polityczny Łańcut, które odbędą się również tylko w dwóch kołach (tj. w I i III kole), dla I koła wyborców d. 28 marca br, dla III koła wyborców d. 30 marca br.

V. W celu wyborów do powiatowych komisyj szacunkowych wszystkich innych wyżej nie wymienionych powiatów politycznych: dla I koła wyborców 28 marca br., dla II koła wyborców 29 marca br., dla III koła wyborców 30 marca br.

Wybory do miejscowych komisyj szacunkowych w miastach Krakowie i Lwowie przeprowadzone zostaną przez magistraty.

Wybory do miejscowych i do powiatowych komisyj szacunkowych na prowincyi odbędą się w siedzibach starostw i przeprowadzone zostaną przez naczelników powiatowych politycznych, względnie przez wyznaczonych w tym celu komisarzy wyborczych.

O zaliczeniu do kół wyborczych i uprawnieniu do głosowania uwiadomieni zostaną kontrybuenci prze kompetentne władze podatkowe I instancyi osobnemi legitymacyami, dokładnie oznaczającemi miejsce wyborów, lokal wyborczy, godzinę rozpoczęcia i ukończenia wyborów, oraz liczbę członków i zastępców członków komisyi, która ma być wybraną.

Równocześnie doręczone zostają uprawnionym do głosowania urzędowe karty wyborcze.

Ostatnie wiadomości.

Ruch Katolicki, jak twiedzi na podstawie ścisłych informacyi, zaprzecza wiadomości, jakoby wybory z IV kuryi okręgu Czortków-Buczacz miały być rozpisane na 24 bm. Wybory te nie nastąpią w bieżącym miesiącu.

Dzięki staraniom ks. Imeretyńskiego, ministeryum dóbr państwowych asygnuje znaczną kwotę na podniesienie zdrojowiska Buska w Kieleckiem.

Dwustu deputowanych francuskich, należących do różnych stronnictw republikańskich, podpisało wezwanie do rządu, aby wypracował projekt ustawy o powszechnej służbie wojskowej, trwającej tylko dwa lata.

Komisya szwedzko-norweska, wybrana dla rewizyi aktu unii, przedstawiła trzy projekty sejmom szwedzkiemu i norweskiemu. Projekt pierwszy, zalecony przez szwedzkich członków komisyi, opiewa: Minister spraw zagranicznych jest wspólny, nie może należeć ani do szwedzkiego ani do norweskiego sejmu, lecz mianuje go król, a podlega on kontroli rady wspólnej, złożonej z dwóch Szwedów i dwóch Norwegów, wybranych z sejmu. Dyplomaci i konsulowie są wspólni. Projekt drugi, ułożony przez większość członkow norweskich w komisyi, opiewa: Sprawa rozdziału służby dyplomatycznej i konsularnej pozostanie w zawieszeniu przez lat 15. Potem każde postanowienie w tej sprawie będzie rewidowane co piętnaście lat. Wydatki na koszta służby dyplomatycznej i konsularnej pokrywać będą w pierwszym peryodzie oba państwa w stosunku proporcyonalnym do ich budżetów. Projekt trzeci, złożony przez mniejszość członków norweskich, żąda niezwłocznego rozdziału służby dyplomatycznej i konsularnej, oraz osobnych ministrów spraw zagranicznych dla każdego państwa.

Za zgodą rządu brazylijskiego nabył rząd waszyngtoński dwa pancerniki „Amazonas" i „Barbozo", które dopiero co ukończono w nowojorskich warstatach na zamówienie Brazylii.

W skutek protestu Rosyi i Francyi przeciw zaciągnięciu przez Chiny pożyczki w Anglii i Niemczech, nastąpiły rokowania między p. Hanotaux a chińskim ambasadorem. Francya otrzymała kopalnie węgla w południowej prowincyi Kwej-Czau i protest swój cofnęła. W Paryżu są pewni, że na mocy takiego samego układu Rosya zatrzyma Port Artur i Talienwan.

Do Petersburga przybyła deputacya od 50 tysięcy Persów wyznania chrześcijańsko nestoryańskiego. Składa się ona ze zwierzchnika tej sekty, biskupa Maryonana, sufragana jego Eliasza, dwóch protopresbyterów i kilkunastu notablów. Podali oni prośbę o przyłączenie ich do prawosławnej cerkwi i rozciągnięcie nad nimi opieki rosyjskiej. Na uroczystem posiedzeniu synodu przyjęto tę prośbę.

Wiadomości
telefonowane i telegrafowane.

Sytuacya.

Wiedeń d. 15 marca.

Na wczorajszem zebraniu komitetu wyborczego wiernokonstytucyjnej niemieckiej szlachty z Morawy uchwalono przyjąć do wiadomości wstąpienie dra Baernreithera do gabinetu hr Thuna, a tem samem solidarność z wiernokonstytucyjną szlachtą niemiecką z Czech.

Wiedeń d. 15 marca.

Komitet wyborczy dolnoaustryackiej wiernokonstytucyjnej szlachty uchwalił wczoraj przyjąć do wiadomości wstąpienie dr. Baernreithera do gabinetu hr. Thuna.

Wiedeń d. 15 marca.

Na wczorajszem zgromadzeniu staroczeskiego klubu przemawiał Żaczek, poczem omawiano sytuacyę polityczną. Staroczesi na nowy gabinet nie zapatrują się wrogo.

Wiedeń d. 15 marca.

Komitet wyborczy wiernokonstytucyjnej szlachty styryjskiej z wczorajszego swego posiedzenia wydał komunikat, który jakkolwiek na wstępie gani wstąpienie dra Baernreithera do gabinetu hr. Thuna, to jednak w dalszym ciągu nie odmawia mu poparcia.

Wiedeń d. 15 marca.

Czeski morawski klub polityczny miał wczoraj posiedzenie, na którem po przemowie Slamy, omawiano sytuacyę polityczną bez nieprzychylności dla gabinetu hr. Thuna

Wiedeń d. 15 marca.

Na czwartek zwołano posiedzenia klubu socyalnych demokratów i chrześcijańskich socyalistów, na sobotę niemieckiego stronnictwa postępowego, niemieckiego stronnictwa ludowego i centrum, na niedzielę czeskiej wielkiej własności, katolickiego stronnictwa ludowego i postępowego niemieckiego zjednoczenia. Na czwartek zwołano także zgromadzenie komitetu wykonawczego prawicy, a na piątek komisyi parlamentarnej. Koło polskie zwołane na niedzielę 20 bm. na godz. 11 rano.

Praga d. 15 marca.

Organ staroczechów bardzo dobrze poinformowany *Politik* donosi, że w czwartek zda Jaworski komitetowi wykonawczemu prawicy sprawę z rokowań swoich przez Thuna z mniejszością parlamentarną. Mniejszość ta targuje się i robi minę jakgdyby nie chciała pozwolić żadnemu swemu członkowi zasiąść na jakiemkolwiek krześle w prezydyum izby.

Hr. Thun przygotowuje się na ewentualną obstrukcyę w parlamencie, do której Wolf w dalszym ciągu zachęca. Dzisiaj organ jego *Ostdeutsche Rudschau* pochwaliwszy wczorajsze enuncyacye komitetów wyborczych niemieckiej szlachty styryjskiej enuncyacye takichże komitetów niemieckiej szlachty czeskiej i morawskiej nazwał zdradą narodu.

Rząd — wedle *Politiki* — nie zamierza zacząć prac parlamentarnych od ugody z Węgrami.

Wiedeń d. 15 marca.

Thun konferuje ze stronnictwem centrum, z posłami Grossem i Pergeltem ze stronnictwa niemieckich postępowców i z reprezentantami niemieckiego stronnictwa ludowego. Rokowania trwają bez przerw już od paru dni, ale wątpić można, czy przed upływem bieżącego tygodnia wydadzą jaki rezultat.

Wiedeń d. 15 marca.

Adyunktami zamianowani zostali auskultanci krakowskiego sądu krajowego: J. Siekierzyński dla Wojnicza, P. Pattak dla Sokołowa, K. Marowski dla Kalwaryi Sz. Bocheński dla Jasła, Z. Tałasiewicz dla Krosna, F. Frankowicz dla Dąbrowy, M. Lang dla Jordanowa, S. Smagowicz dla Limanowy, M. Ajdukiewicz dla Bochni, M. Mossór dla Brzeska.

Wiedeń d. 15 marca.

Wiener Ztg. ogłosiła instrukcyę dla prokuratorów skarbowych.

Wiedeń d. 15 marca.

Dziś przed południem rozpoczęły się w tutejszym pałacu arcybiskupim obrady wielkiego komitetu biskupów austryackich pod przewodnictwem ks. kardynała Schönborna.

Budapeszt d. 15 marca.

Sejm uchwalił wczoraj tak, jak chciał rząd, obchodzić jubileusz konstytucyi z roku 1848 w dniu 11 kwietnia, w którym magnaci i posłowie razem będą obradowali i razem wręczą królowi adres.

Berlin d. 15 marca.

Nordd. Allgem. Ztg. z wyższego upoważnienia zaprzecza rozpuszczonej przez dzienniki hiszpańskie pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm II na obiedzie u księżnej Henrykowej miał się wyrazić, że dopóki on jest cesarzem, dopóty Amerykanie nie dostaną Kuby.

Paryż d. 15 marca.

Uwięziony anarchista, podejrzany o rzucanie bomb na Faura, nazywa się podobno Koch.

Rzym d. 15 marca.

Włoska artylerya górska na Krecie, która miała wrócić do domu, otrzymała rozkaz pozostać dalej na miejscu.

Watykan otrzymał doniesienie, że ks. Paskal Tosi, jezuita, który niedawno temu wybrał się był do Alaszki i Klondyke dla opowiadania tam ewanielii Indyanom, nie wytrzymał srogości tamtejszego klimatu i umarł.

Kanea d. 15 marca.

Niemiecki pancernik „Oldenburg" opuszcza jutro wody kreteńskie i udaje się do Messiny. Zabrano już cały oddział wojska niemieckiego i ściągnięto sztandar niemiecki z wałów miasta.

Dział ekonomiczny.

— **Zbyt haftów i koronek** galicyjskich jest minimalny bo prawdę powiedziawszy nie ma komu ich sprzedawać, ani w kraju, ani w innych państwach europejskich. Natomiast Stany Zjed. Amerykańskie, jak ze sprawozdań konsulów austryackich rezydujących w Stanach wynika, iż istnieje tam wielki popyt i na hafty i na koronki, a nie ma odpowiedniej podaży. Amerykanki wcale się nie zajmują ręcznemi robotami, a mimo to w każdym domu meble, okna i co tylko można pokryte jest lub ozdobione koronkami. Hafty znowu uchodzą za artykuł zbytkowy, a tak ulubiony, że nie ma pokojówki, któraby za pierwszy grosz zaoszczędzony nie dawała sobie chustek do haftowania. Mimo to tam na miejscu nikt tego ogromnego popytu na jeden i drugi artykuł nie wyzyskuje, a jeżeli wyzyskuje to na tak nieznaczny rozmiar i w tak drogi sposób, że wyroby europejskie choćby nawet z Galicyi razem z opłatą transportu wypadłyby w Ameryce znacznie taniej niż miejscowe. Chodzi tylko o to, aby stworzyć regularny eksport, a to byłoby rzeczą albo firmy jakiej, albo związku lub stowarzyszenia.

— **Tępienie myszy polnych i szczurów**. Rząd niemiecki zalecał rolnikom niedawno bardzo gorąco środek na tępienie myszy polnych, wyrabiany przez firmę Wasmutha, a nazwany owsem sacharyna strychninowym. Dowóz tego środka do Austryi jest wzbroniony i trzeba wprzód prosić władz o pozwolenie. W Niemczech używają go już oddawna i to z bardzo dobrym skutkiem, a znawca tych rzeczy Niemiec Suttner również przyznaje owsowi sacharynowemu i strychninowemu wysokie zalety. Jeszcze w r. 1890 próbowano tego owsa w dobrach Hameyera Banzina i wytępiono tam wszystkie myszy. Koszt zastosowania tego środka wypadł wówczas na jedną do półtora marki od hektara. W obwodzie gestemyndzkim i leskim w Niemczech wytępiono myszy owsem na przestrzeni kilku mil kwadratowych. Obwód leski obejmuje 50.000 hektarów gestemyndski zaś 70.000, a z tego było conajmniej 27.000 hektarów nawiedzonych mysią klęską tak, że po 50 i 90 procent plonów potracili rolnicy.

Do wójtów gmin w tych obwodach rozesłały władze kwestyonaryusze, aby zebrać dane co do skutków zatrutego owsa. Z kwestyonaryuszów tych okazało się, że jeżeli się owies rozrzuca po polu zapomocą aparatu, to nie ma niebezpieczeństwa ani dla ludzi ani dla zwierząt, aby się potruli. W Austryi doświadczenia czyni z zatrutym owsem Kuffner z Lundenburga i wspomniany już Suttner. Owies strychninowy i sacharynowy jest środkiem radykalniejszym i szybszym od znanych zarazków Loeflerowskich tyfusu mysiego, które Wydział krajowy galicyjski od roku rozsyła po kraju, ale też i mniej dla Galicyi wygodny. Najpierw nie można nigdy być dosyć pewnym, że inne zwierzęta, a nietylko myszy dobiorą się do rozrzuconego po mysich jamach, a następnie kosztowniejsze jest rozrzucanie, bo aby je dobrze uskutecznić, trzeba sprawić sobie specyalny aparat, wyglądający jak karabin i zapomocą niego głęboko w mysią jamę wciskać trutkę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212·— do 215·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 300·— do 305·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 374·— do 389·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 15 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 152·10. Kredyty węgierskie 380 50, Anglo-banki 160 25, Unionbanki 300·—, losy tureckie 57·40 staatsbany 339 50, tytoniowe 131·—, kolei Ebenthal 259·50, Bank dla krajów koronnych 217·—, bank związkowy 270 —, Węgierska renta papierowa 99·50, kredytowe ziemskie 457·—, Kredyty 362 —, Rimamurania 246 50, Rubel papierowy 1·27·87.

Berlin dnia 15 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 227·90, Staatsbany 144·90, Lombardy 34·40, losy tureckie 114·—.

Wiedeń d. 15 Marca (Telegr. „Gaz. Nar.") Dzisiaj o godż. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362 75, węg. zakład kredytowy 380·—, anglobanki 160·75, lenderbank 217·—, koleje państwowe 339 75 elbethal 260 —, akcye tytoniowe 131 50, alpiny 152 —, losy tureckie 57·—, unionbanki 300 —, ruble 127·87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·80 do 11·10, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·20 rzepak 11·— do 12·50, groch 6·75 do 7·— wyka 5·50 do 6 —, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 7·50 do 8 50, koniczyna czerwona galic. 35 — do 45 —, szwedzka — — do —·—, biała — — do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·50 do 6·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17 50 do 18·—, na termina od 16·— do 16·50, Tymotka 16·— do 22.—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 15 marca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 11 41, do 11·42, pszenicę na wiosnę 11 82 do 11 88, żyto na wiosnę 8·74 do 8 76, owies na maj-czerwiec 0·— do 0 — owies na wiosnę 6 82 do 0·—, kukurudza na lipiec-sierp. 0· do 0 — kukurudza na maj-czerwiec 5 63 d 5 62, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania —·— do —·—.

Wiedeń dnia 15 marca. (Tel. „Gaz. nar." Spęd 5095 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 29 do 31, ciężkie od 32 do 34. osobliwe, prima od 35 do 36.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 15 marca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	11·78	—	11 92
żyto na wiosnę	8 76	—	8·84
owies na wiosnę	6 79	—	6.91
kukurudza na maj-czerwiec	5 62	—	5 67

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 marca.

Hotel Żorża. A. hr. Cetner z Mościsk, K. i J. br. Banhidy z Grodzisk, A. Przedrzymirski z Sierakowic, P. hr. Tyszkowski z Huwnik, Eks hr. Eug. Zichy z Budapesztu, S. Barcewicz z Warszawy. K. Ostaszewski z Grabownicy, ks. J. Jabłonowska z Bursztyna, ks. Stanisław Gromnicki z Buczacza, St. Kotarski z Brzeska, A. Wybranowski z Czortkowa.

Hotel Europejski. Br. A. Horoch z Winniczek, J. Kwaśniewski z Łukawic, A. Weigel z Jarosławia, R. Sękowski z Wydlan, R Szawłowska z Barysza, ks. J. Trzopiński z Kochawiny, J. Barber z Suczawy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Prześliczny

Witraż

czyli malowidło na szkle w ogniu palone, przedstawiający

Św. Stanisława. Biskupa

błogosławiącego króla i dygnitarzów państwa.

Rozmiary samego obrazu 131/103 cm., zaś całego okna z ornamentacyą 203/172 ctm jest **tanio** do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

Uwaga. Na żądanie może być albo obraz sam tylko sprzedany bez ornamentacyj, albo jeżeli rozmiary okna w kościele są większe, może być obraz dowolnie powiększony.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp., po zł. 1·50, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·—. Sita włosienne po złr. 1·—, 1·30, 1·60 i 1·80, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OSOBA blisko 30 lat, stanu wolnego, znajdująca się w przykrem położeniu, przyjmie miejsce do towarzystwa u osób wolnych lub prosi o pomoc w egzystencyi Zofia Lewicka, Zamarstynów pod Lwowem Nr. 243.

STRAŻ POŻARNA ochotnicza Mielecka poszukuje kapelmistrza dla kształcenia muzyki, podając zarazem warunki. Naczelnik A. Dębicki. 442

POMIESZKANIA większe do wynajęcia Sykstuska 44 i Kraszewskiego 7.

ŚWIEŻY TRANSPORT fortepianów i pianin po najniższych cenach poleca Klaudya Markiewiczowa, Lwów, Teatralna l. 8, II. p. plac św. Ducha. Szkoła muzyczna w III. oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 443

PIANINO prawie nowe i fortepiany krótkie, tanio. Karol Mar cki (starszy) Szymona 2.

PISARZA RUTYNOWANEGO poszukuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. Vogla, ul. Kopernika 7, I. piętro.

ZARAZ ZNAJDĄ POSADY zdolne nauczycielki i bona Niemka przez Biuro Morawskiej, ulica Halicka 10.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

I. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Niebywała nowość!

Korektura tonów skrzypcowych, czyli sposób nadawania każdym skrzypcom dowolnej barwy tonów. Komplet w zeszycie autografowanym za nadesłaniem 1 złr. wysyła autor K. Korzyniowski, Lwów, ul. Sykstuska 30.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. wieżaś Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salztherggasse 3.

Doskonałą kroackiego Państwa

Śliwowicę

rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką

Hinko Kaufmann

Slivovitz-Export, Agram.

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od 5 klgr. zamówienia **zielonej kawy** z poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi posyła pierwszy chrześcijański zakład kolonialny

Jana Kubrychta

w Pradze, na Małej Stronie.

Poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas gruboziarnista	5 kg.	zł.	6·—
Jawowy Kampinas prawdziwy	„	„	7·—
Guatemala piękny zapach	„	„	8·—
Ceylon I-a	„	„	9·—

Zamówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz, Styrya.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1663

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Jaja wylęgowe

od kur włoskich czarnych (Lamota) które najwcześniej się niosą to w piątym miesiącu po wylęgu, największe jaja i najwięcej niosiące, kilkakrotnie premiowane 12 sztuk 3 złr. Wysyła **Helena Gelbe w Wiązownicy** o. p. w miejscu. 2610

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Mam za zaszczyt donieść, iż moją

Fabrykę nawozów sztucznych

przez parę lat wydzierżawioną, od Nowego roku na nowo objąłem i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia w Klimkówce, poczta i stacya Rymanów.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret:

Agentur Budapest, Postfach 138.

WINA

naturalne Villańskie i Sikloskie własnej uprawy.

Lekkie wina	od złr.	18—30
Wina białe	„ „	20—20
Riesling villiańskie	„ „	30—60
Czerwone wino villańskie	„ „	24—60

za 100 litrów w beczkach, od 50 litrów począwszy. Beczki przyjmuję po cenie zaliczonej, jeśli je odbiorę franco. Cenniki i próbki rozsyłam na żądania.

Josef Pàtzak & Sohn,

produkcya i skład win w **Siklos** (połudn. Węgry, stacya kolei Vokany).
Obrotnych agentów do rozprzedaży poszukuję).

Lieferungs-Aviso.

Das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium beabsichtigt

10.000 Stück Beilpicken,
435.000 „ Zeltpflöcke zur tragbaren Zeltausrüstung
und 75.500 „ Schnallen ohne Dorn zum Stahlhafteranhängriemen im Wege der öffentlichen Concurrenz zu beschaffen und ladet daher zur Einbringung schriftlicher Offerte ein.

Die Lieferungsbedingnisse sammt Offert-Formular sind aus der vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium unter Abtheil. 13, Nr. 372 vom 4. März 1898 ausgefertigten Kundmachung zu ersehen, welche bei sämtlichen Handels- und Gewerbekammern, bei sämmtlichen Corps-Intendanzen, sowie bei den Montur-Depots Nr. 1 in Brünn, Nr. 2 in Budapest, Nr. 3 in Graz und Nr. 4 in Kaiser-Ebersdorf zur Einsichtnahme durch Interessenten aufliegt und vom Montur-Depot Nr. 4 in Kaiser-Ebersdorf an sich meldende Reflectanten gratis abgegeben wird.

Vom k. u. k. Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium.

Société de produits hygieniques Stapler & Co., Wien, XVIII., Gentzgasse 27.

AGATOL Pasta do zębów **bez mydła.**

Nowy nieprześcigniony

środek do czyszczenia zębów

tubka z patentowanym zamknięciem.

Wszędzie do nabycia. 2207

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45 — poleca najtaniej

KAWY znakomite w smaku

		Woreczki netto $4^1/_2$ kl.		$^1/_2$ kl.
Ceylon dobra	Nr. 4	zł.	9·50	zł. 1·—
„ gruba	„ 8	„	9·80	„ 1·04
„ przednia	„ 2	„	10·26	„ 1·08
„ najprzedn.	„ 1	„	10·64	„ 1·12
„ perłowa		„	10·26	„ 1·08
Złota Jawa		„	10·26	„ 1·08
Mocca Arabska		„	10·26	„ 1·08

Cenniki szczegółowe herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie zaliczam.

Globusowy wyciąg do czyszczenia



jest 2534

najlepszym z wszystkich środków do czyszczenia

wytwarza trwały i bardzo piękny połysk,

nie psuje metalu,

nie smaruje jak pomada do czyszczenia.

Wedle orzeczenia 3 sądownie zaprzysiężonych chemików jest

globusowy wyciąg do czyszczenia niezrównany

pod względem swych znakomitych zalet

Puszki po 5, 8 i 15 ct.

Miejsca sprzedaży oznaczone plakatami.

Surowy materyał z własnej kopalni z parową płukarnią.

Fritz Schulz jun. w Lipsku

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, poleca do kultur wiosennych **50,000.000** sadzonek leśnych, **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach**, tudzież następujące nasiona leśne, przez kraj. stacyę doświadczalną w Dublanach badane. **Cena za 1 funt = 50 dkg.**: Jodła 40, limba 30, modrzew 1·40, sosna posp. 1·80, czarna 1·30, amerykańska 2·80, świerk 1·50, akacya 30, brzoza 25; dąb 8, głóg 15, głog monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40, wiąz 40, żarnowiec 40. Przy odbiorze 50 klg. z jednego gatunku 5%, a przy 100 klg. 10% rabat. 1.000 klg. żołędzi 125 złr.

Ilustrowane cenniki na żądanie opłatnie.

Najlepsze hygieniczne

Paryskie gumowe wyroby

poleca dla sanitarnych i chirurgicznych celów istniejąca od roku 1866 Fabryka gumowych wyrobów

J. N. SCHMEIDLER

c. i k. nadworny dostawca 2186

Wien, VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki bezpłatnie. — Wysyłka pod dyskrecyą.

Prześliczne nowości materyj balowych

gazy adamaszkowe fasonu Pongess, Crepes, Armures itd., jakoteż czarne, białe i kolorowe jedwabne materye z gwarancyą dobrego noszenia. Bezpośrednia sprzedaż dla prywatnych po cenach fabrycznych, oclone i opłacone do domu. Tysiące listów z uznaniem. Proszę żądać próbek z podaniem żądanej materyi.

Stow. fabryka towarów jedwabnych 2355d

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dostawca, Zürich (Schweiz).

Czekolada Kakao i cukierki najlepszej jakości

FIUMEŃSKA fabryka kakao i czekolady (TA)

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych i delikatesów.

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Sztuka długości 3.10 mtr., dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr. 3·10	z dobrej
złr. 4·80	z dobrej
złr. 7·50	z lepszej
złr. 8·70	z lepszej
złr. 10·50	z najlepszej
złr. 12·40	z angielskiej
złr. 13·95	z kamgarnu

prawdziwej wełny owczej

Sztuka na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; **Loden** w pięknych kolorach za sztukę złr. 6·— i 9·95; **Peruvienne i Doskings**, materye na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty**, jakoteż materye **na uniformy dla straży skarbowej i żandarmów** etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny **Fabryczny skład sukna**

Kiesel-Amhof in Brünn.

Próbki gratis i franco. Pod gwarancyą te same gatunki. — **Przestroga!** Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

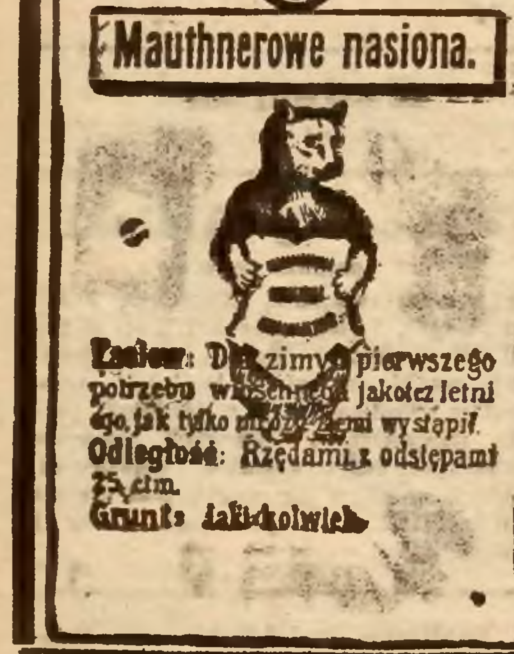
Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego. Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*. jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.



Mauthnera

sławne 2545

Nasiona jarzyn i kwiatów

w pakietach zamkniętych, urzędownie strzeżonych, zaopatrzonych sądownie upoważnioną

marką ochronną „Niedźwiedź“

oddane są w komis wszystkim większym handlom towarów mięszanych w Austryi, względnie w Galicyi.

W każdej miejscowości znajdującej się w sklepie, któremu sprzedaż nasion została oddaną, szafka zawierająca 80 gatunków najbardziej używanych nasion. Jako **świeże i prawdziwe** nasiona **Edmunda Mauthnera, Budapeszt, ul. Andrassego l. 23**, należy uważać tylko takie, których oryginalne pakiety są zamknięte, zaopatrzone marką ochronną **„Niedźwiedź“** z roku 1898 i z nazwiskiem Mauthnera. Przyjmuję zgłoszenia na składy komisowe mych nasion z miejscowości, w których takowych jeszcze nie ma.

Naśladownictwo zastrzeżone.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla.

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plomba ołowianą **„A. Moll“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.



Odezwa do matek!

Kto chce kupić dziecinny wózek, niechaj zażąda ilustrowanego cennika (gratis i franco) z nowymi hygienicznymi wózkami do siedzenia i leżenia, z ozdobami, które można zdejmywać i myć.

L. Baumann, c. k. uprz. właściciel, **Wien, VI. Millergasse 6**

Przed zakupnem bezwartościowych naśladownictw ostrzega się. Prawdziwe mają na spodzie wózka obok uwidocznioną markę ochronną.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

J. Friedrich & A. Beacock polecają swój główny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor ...

Z drukarni i litografii ... i Spółki.